Nr. 191. We Lwowie Niedziela dnia 21. Sierpnia 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 20. sierpnia.

Sekcja III. ankiety rękodzielniczej w Wydziale krajowym ukończyła wczoraj swoje narady. Na ostatniem posiedzeniu był już znacznie większy udział, albowiem liczba obecnych wynosiła 22. W skutek wystąpień brązownika tutejszego p. Hobgarskiego z zażaleniem na rozdawanie robót publicznych obcokrajowcom, zakomunikowano sekcji półurzędownie, że budowa gmachu sejmowego bez gruntu kosztowała 1,150.000 złr, a tylko za 100 000 złr. oddano roboty przedsiębiorcom zagranicznym. Tak miał oświadczyć p. Wereszczyński p. Merunowiczowi, a ten ostatni wyłuszczył to ankiecie.

O ile cyfra ta polega na rzeczywistości, będzie się można wkrótce przekonać z zamknięcia rachunkowego budowy, a jak dalece przedsiębiorcy zagraniczni, protegowani przez Wydział krajowy, wywiązali się, o tem świadczą różne urządzenia ich, które teraz trzeba usuwać, i nowemi zastępywać. Właśnie dzisiaj podajemy w tym względzie niektóre daty zajmujące. Pan Wereszczyński miał przyznać, że sprowadzone roboty ślusarskie Mildego były może jedynym „luksusem", połączonym z krzywdą tutejszego przemysłowca, wszelako dodał, że są „dobre i ładne". Odpowiada na to doświadczenie. Musimy przytem nadmienić jeszcze, że sekcja III. ankiety rękodzielniczej odbywała swe posiedzenia pod przewodnictwem p. Miączyńskiego, który przed trzema laty również robotami Mildego z Wiednia zaopatrzył szpitalik małych dzieci, podczas gdy mamy mnóstwo w kraju starych gmachów, na których można podziwiać wyroby ślusarstwa i kowalstwa polskiego, opierające się wpływom wieków.

Sto tysięcy tylko miano dać zarobić cudzoziemcom. Czyż może cegłę jeszcze i kamień i drzewo można było sprowadzać z Wiednia lub Frankfurtu?

Zdając sprawę z poprzednich posiedzeń sekcji wyżwzmiankowanej, wyraziliśmy zdanie, że jeżli na podstawie wniosków i uwag p. Hobgarskiego, ankieta poweźmie uchwałę, przypominającą władzom naszym, że przy budowlach publicznych powinne być konsumentami pracy swojskiej: to będzie to pierwszy oficjalny wyraz, dany publicznie powszechnemu żalowi na popieranie cudzoziemszczyzny.

Otóż wczoraj sformułowano właśnie odpowiedne rezolucje:

Zważywszy, że stan krajowego przemysłu jest opłakany i pomódz mu jest obowiązkiem, wydział krajowy raczy:

a) wspierać spółki rękodzielnicze;

b) wpłynąć na ukrócenie konkurencji, jaką domy karne robią rękodzielnikom;

c) ukrócić i kontrolować zagraniczne domokrąztwo.

d) postarać się gdzie potrzeba, o to, aby na przyszłość wszelkie roboty rządowe, krajowe i gminne w kraju były wykonywane.

Uchwały te powzięto po krótkiej dyskusji jednogłośnie.

Następnie zastanawiano się nad potrzebą tworzenia spółek zbytu (sprzedaży), szczególnie z zamiarem rozwinięcia handlu wyrobami krajowemi na wschód. Zdania w tej mierze były podzielone. Pan Romanowicz silnie popierał potrzebę takiej organizacji, stawiając Warszawę za wzór, gdzie np. spółki zjednoczonych ślusarzy, stolarzy itp., oparte na udziałach, stanowiąc poważne firmy, konkurują skutecznie i z powodzeniem o wszelkie duże roboty.

Cukiernik Gross podniósł przy tem brak prawodawczej i traktatowej ochrony przemysłu naszego w krajach, dokąd eksport byłby możebny, jak n. p. w Rumunji i Turcji.

Hobgarski nader trafnie wyłuszczył, że główną przyczyną złego stanu przedsiębiorstw swojskich jest „choroba" polska: nieposzanowanie uczciwej pracy przemysłowej. Lada rzemieślnik dorobiwszy się majątku, porzuca zawód swój, a dzieci kieruje na co innego, niż z czego wyrosły. Ztąd to pochodzi, że bardzo mało mamy starych firm, dziedziczonych z dziada na ojca i syna, mających ustaloną sławę i wziętość, jak to bywa powszechnie za granicą, gdzie interesa przemysłowe miljonowej wartości pozostają w ręku jednych i tych samych rodzin tradycjonalnie. Tak nawet bywało niegdyś w Polsce. Teraz zaś przedsiębiorstwa ciągle nowe muszą z największemi wytężeniami dopiero wyrabiać sobie klientelę i konsumentów, a wśród tego zalew obcy tamuje im drogi odbytu i zdławia produkcję. Na poparcie swego zapatrywania przytoczył mowca szczegół praktykowany zwykle u Niemców, Francuzów i Rosjan. Jeżeli fabrykant ma tam trzech synów, to najsprytniejszego kształci na swojego następcę, drugiego na kupca, a najmniej uzdolnionego oddaje na służbę rządową, bo przypuszcza, że potulność i giętkość grzbietu wystarczy, aby zrobił karjerę.

Tworzenie spółek zbytowych uznano w końcu tylko dla pewnych rękodzieł (n. p. dla powoźnictwa) za zalecenia godne.

Uchwały ankiety będą przedłożone sejmowi.

Szkoły ludowe w Galicji.

I. Krajowa Rada szkolna ogłosiła temi dniami 10. sprawozdanie swoje o stanie szkolnictwa ludowego w naszym kraju. Z obszernego jej wywodu podajemy dziś szczegóły następujące o ilości szkół i cyfrze uczęszczającej do nich młodzieży.

Szkół ludowych publicznych wszelkiej kategorji było w r. 1879/80 razem 2853, a mianowicie:

Szkół wydziałowych 17, pospolitych etatowych 1.820, pospolitych filjalnych 616, pospolitych niezreorganizowanych 390, wzorowych w seminarjach nauczycielskich 10.

Szkół ludowych wyznaniowych ewangielickich i izraelickich, z których wszystkie mają charakter szkół ludowych publicznych, było 88; szkół ludowych prywatnych, które mają charakter szkół publicznych, było 15; szkół ludowych prywatnych, które nie mają tego charakteru, było 71.

Wszystkich zatem szkół ludowych razem było w roku 1879/80 3.027, czyli w porównaniu z rokiem 1878/9 o 14 mniej. Zmniejszenie się to jest właściwie pozornem jedynie, ponieważ z teraźniejszego obliczenia wykluczyliśmy wszystkie szkoły pokątne, których nie można jako powstałych bez wiedzy i pozwolenia władz szkolnych zaliczać do szkół nawet prywatnych, chociaż je utrzymują gminy. Z dalszego porównania z r. 1878/9 wynika, że ubyła jedna szkoła wydziałowa w skutek przeistoczenia w Jaworowie szkoły wydziałowej chłopców w pospolitą czteroklasową, że przybyło 46 szkół ludowych etatowych i 12 niezreorganizowanych, a ubyło 33 szkół filjalnych czyli słowem, że przybyło 24 szkół ludowych publicznych; że następnie liczba szkół wyznaniowych zwiększyła się o 4, że liczba szkół ludowych prywatnych, które mają charakter szkół publicznych, nie zmieniła się wcale, i że w końcu szkół ludowych prywatnych bez tego charakteru ubyło 42. Ubytek ten stanowią głównie same szkoły ludowe pokątne, wykluczone, jak powiedzieliśmy już poprzednio, z teraźniejszych zestawień.

Szkół pokątnych wykazano w okręgu szkolnym myślenickim 43, w tarnowskim 15, w stryjskim 5, a w innych okręgach jest ich razem przeszło 150, tak, że ogólna ich liczba wynosi z górą 200. Szkoły te nie zasługują w rzeczywistości na nazwę szkół, ponieważ nauka nie odbywa się w nich stale i prawidłowo, a trwa od połowy listopada do połowy lub najdalej do końca kwietnia. Dzieci wyuczają się w nich zaledwie mechanicznego czytania na podstawie mozolnego zgłoskowania, nieco pisania albo raczej gryzmolenia a rzadko kiedy rachunków w sposób najzupełniej nieprawidłowo udzielanych. Wynik nauki jest zazwyczaj bardzo mały, ponieważ sami nauczyciele nie umieją wiele. Są to zwykle pisarze gminni, organiści, djacy, rzemieślnicy a nawet włościanie, którzy najczęściej ukończyli zaledwie szkołę ludową wiejską dawniejszego ustroju, a tem samem nie mogli przyswoić sobie potrzebnej do zawodu nauczycielskiego wiedzy. Samo powstawanie szkół tych świadczy prawdzie, że lud nasz wiejski osobliwie w okręgach zachodnich pragnie nauki dla swych dzieci, lecz ludowi zależy na tem jedynie, aby dzieci z książkami do modlenia chodziły do kościoła. Innej też korzyści nie przynoszą szkoły takie dzieciom, a za to wyrządzają sprawie oświaty szkodę znaczną, ponieważ włościanie przestając na tym surogacie nauki szkolnej, uchylają się w wielu miejscach od zakładania szkół ludowych publicznych, na które musieliby nierównie znaczniejsze ponosić wydatki, niż na szkoły pokątne. Nienstalone nigdzie płace nauczycieli szkół pokątnych są rozmaite i zależą od corocznie zawieranej ugody. Tu i owdzie płacą im za całą zimę 20 do 60 złr. w. a. i po garncu zboża od każdej zagrody; gdzie indziej dają im po 2 złr. w. a. miesięcznie i wikt kolejno. W innych znów miejscach pobiera nauczyciel po 50 cnt. a rzadziej po 1 złr. w. a. za całą zimę od dziecka uczęszczającego na naukę. Gdzie niegdzie tylko odbywa się nauka w osobno na ten cel wystawionym budynku gminnym; najczęściej zaś w mieszkaniu samego nauczyciela lub u którego z włościan. I czas codziennej nauki nie jest stale oznaczony.

Do rzędu szkół pokątnych należą chajdery żydowskie, których wykazano w r. 1879/80 772 w 22 okręgach szkolnych, a z 15 okręgów nie przedłożono wykazów. Można zatem wnosić, że w całym kraju jest ich co najmniej 1000. Liczba ich była dawniej daleko większą, za nim znaczną ich część pozamykano. Chajdery są dwojakie. W jednych zbierają się dzieci, nie mające jeszcze wieku szkolnego, w innych zaś uczą dzieci starsze języka hebrajskiego i talmudu. Pierwsze są ochronkami a drugie tak zwanemi szkołami talmudycznemi, w których tu i owdzie udzielają i innych także przedmiotów.

Oprócz powyżej wymienionych były w roku 1879/80 następujące jeszcze zakłady wychowawcze: szkółek dziecięcych, czyli tak zwanych ogródków froeblowskich było 10, ochronek 26, zakładów sierót i dzieci opuszczonych 13, zakład głuchoniemych 1, prywatna szkoła izraelicka dla głuchoniemych 1 i zakład ciemnych 1.

Szkół było: ośmioklasowych 25, siedmioklasowych 11, sześcioklasowych 20, pięcioklasowych 15, czteroklasowych 168, trzyklasowych 55, dwuklasowych 221, jednoklasowych 2.512.

Szkół chłopców było: 98, dziewcząt 138, mięszanych 2.791. W prawdzie liczba wszystkich szkół ludowych dziewcząt przewyższa liczbę szkół chłopców o 40, lecz że pomiędzy szkołami dziewcząt jest większa połowa prywatnych i że liczba publicznych szkół ludowych dziewcząt jest o 12 mniejszą od liczby publicznych szkół ludowych chłopców.

Z wykładowym językiem polskim było szkół 1236, z ruskim 1652, z niemieckim 139. Na 100 szkół z wykładowym językiem polskim było w roku 1879/80 138 szkół z wykładowym językiem ruskim.

W ścisłem wykonaniu przepisów ustawy krajowej o języku wykładowym w szkołach zaprowadzono wszędzie, gdzie jest ludność mięszana, tj. używająca w części języka polskiego, a w części ruskiego w mowie potocznej, jeden z tych języków jako wykładowy, a drugi jako przedmiot obowiązkowej nauki. Tym sposobem uczą się dzieci w takich szkołach obu języków krajowych w zakresie przepisanym w planach naukowych dla każdej kategorji szkół ludowych, wszystkich zaś innych przedmiotów w języku wykładowym. Są wprawdzie niektóre wyjątki od tego prawidła, spowodowane stosunkami miejscowemi, lecz tak ich jest mało, że nie zasługują na szczegółowe wyliczenie.

Dokładaliśmy — powiada Rada szkolna — wszelkich starań, aby dzieci po ukończeniu sześcioletniej nauki obowiązkowej przez dwa jeszcze lata następne uczęszczały na naukę niedzielną i aby ich przed dopełnieniem tej powinności, ustawą przepisanej, nie uwalniano od obowiązku szkolnego. Lecz natrafialiśmy na rozmaite przeszkody i zapory, tak ogólnej natury, jak również miejscowe. Pierwsze staraliśmy się uchylić ułożeniem odpowiedniego celowi planu nauki niedzielnej, przyczem mieliśmy głównie na względzie zadanie jej praktyczne, a mianowicie aby w ciągu dwuletniego jej trwania nie tylko uzupełnić wiedzę dzieci, wyniesioną ze szkoły codziennej, ale w dodatku podać im potrzebne wskazówki, jak ją zużytkować w zajęciach i stosunkach codziennego życia, słowem, aby jej nadać kierunek przeważnie praktyczny. Skreśliliśmy równocześnie program książki do czytania, przeznaczonej dla uczniów i uczennic, uczęszczających na naukę niedzielną i poruczyliśmy rozmaitym ludziom zawodowym opracowanie poszczególnych jej działów. Lecz cośmy już wypowiedzieli w poprzedniem sprawozdaniu naszem, musimy niestety i teraz, a zatem po upływie całego roku powtórzyć, że do chwili obecnej nie przedłożono nam ani jednego artykułu do książki rzeczonej.

Nauka niedzielna odbywała się w 2.344 szkołach. Ogółem uczęszczało na naukę niedzielną 61.189 dzieci starszych. W stosunku do wszystkich dzieci w kraju 13 i 14 lat mających uczęszczało na naukę niedzielną 25·86%, a w stosunku do wykazanych przez rady szkolne okręgowe 58·79%, a na 100 dzieci obowiązanych korzystało z niej o 1·44% więcej niż w r. 1878/9.

W całym kraju mamy 6321 gmin politycznych. Według wykazów rad szkolnych okręgowych za rok 1879/80 wynosiła liczba gmin mających szkoły własne lub należących do związku szkolnego z innemi 3934. Z tego widać, że dotąd jest w kraju naszym gmin 2387, które nie mają szkół własnych i nie należą do związku szkolnego z innemi gminami, w których przeto dzieci nie mogą korzystać z dobrodziejstwa nauki szkolnej. Na 100 gmin w kraju miało 62·24 szkoły, a 37·76 nie miało ich wcale. Jest to stosunek bardzo niekorzystny, ponieważ więcej niż trzecia część gmin w kraju nie może posyłać swych dzieci na naukę do szkół ludowych publicznych. Stosunek ten jest w rzeczywistości gorszym zważywszy, że w roku 1879/80 było szkół ludowych nieczynnych 167. Niektóre wprawdzie gminy, które nie mają szkół ludowych własnych, radzą sobie utrzymywaniem szkół pokątnych. Lecz szkoły te nie przenoszą najmniejszej korzyści dzieciom do nich uczęszczającym.

Jedna szkoła publiczna czynna lub charakter publicznej mająca wypadała w r. 1879/80 na 2·26 gmin, a jedna taka szkoła bez względu czy była czynna czy też nie, na 2·14 gmin.

Przestrzeń całego kraju wynosi 1360·97 mil czworobocznych. Na jedną milę czworoboczną wypadało w roku 1879/80 1·97 czyli blizko dwie szkoły publiczne czynne, 2·05 szkół ludowych publicznych czynnych lub mających charakter szkół publicznych, a 2·17 szkół ludowych publicznych lub mających charakter szkół publicznych bez względu, czy były czynnemi czy też nie.

Według wykazów przedłożonych przez Rady szkolne okręgowe było w gminach, które mają szkoły własne lub należą do związku szkolnego z innemi gminami, 266.210 dzieci obrządku rz. kat. wiek szkolny mających, a 221.512 obrządku gr. kat. Według zaś obliczenia ludności w dniu 31. grudnia 1869 wynosi liczba dzieci obrządku rz. kat. wiek szkolny mających 356.560, a obrz. gr. kat. 330.938 W pierwszym stosunku wypadało w roku 1879/80 na jedną szkołę z wykładowym językiem polskim 223 dzieci obrządku rz. kat., a na jedną szkołę z wykładowym językiem ruskim 134 dzieci obrządku gr. kat.; w drugim zaś na tamtą 298 dzieci obrządu rz. kat., a na tę 201 dzieci obrządku gr. kat. Stosunki te zmieniłyby się bardziej jeszcze na korzyść dzieci obrządku gr. kat., gdybyśmy w obliczenie wciągnęli i dzieci izraelickie, które w znacznej liczbie uczęszczają do szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim.

Rozwiązanie tarnopolskiej Izby adwokatów.

Zasada autonomji, która w życiu konstytucyjnem objęła wszystkie instytucje publiczne,

---

ALBUM LWOWSKIE

rysuje

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

III.

Pan Bałamucyn z Obełgowa Gembosz.

Dla czegoż, mój redaktorze, wyrzucasz mi z albumu fotografję, na którą sam z upodobaniem patrzysz zawsze, gdy na zabicie złego humoru zapragniesz operetkowej rozrywki albo śmiechu cyrkowego? Powiadasz, że w gorączce realizmu naśladuję Zolę. Ależ dawno jeszcze przed autorem Assomoiru lew salonów Engenjusz Sue przebierał się jak aktor w rozmaite kostiumy, a szukając Marji Fleur i Rodina, chwytał w suterenach społeczeństwa boże kreatury, przejmujące grozą lub komizmem. I nie krzywdź na genjalnego żydka Heinego, kiedy ci wyznaje:

Auch hab' ich mich ehrlich Tag und Nacht
Mit Lumpengesindel herumgetrieben —

bo jeżeli chcesz dokładnie poznać grunt, na którym odgrywa się tragi komedja życia twego, musisz czasami przechodzić przez błota i moczary.

Wiem redaktorze, że odpowiesz mi tymże samym Heinem, co do całej rzeszy rycerzy nowożytnych zastosował następujący nadobny komplement:

Doch das schrecklichste der Schrecken
Ist der Kampf mit Ungeziefer,
Dem Gestank als Waffe dienet —
Das Duell mit einer Wanze! —

Ależ, mój panie, to nie walka, to jest spokojne studjum z natury, do którego odwzorowania nie potrzeba Hogartha a wystarczy brukowy Gavarni.

Z tego też powodu nie maluję typu dzisiejszego w jaskrawem oświetleniu a podaję fotografję bez wszelkiego retuszu. Fotograf pozostawia retusz, dla którego barwa płynie obficie z przeszłości naszego bohatera, prokuratorom i Pitavalom a wspaniałomyślność, z jaką zapomina o tym nieocenionym mate[illegible], napawa go [illegible] zadowoleniem. My [illegible] szni a weseli badacze natury ludzkiej, których cnotą jest miłość a zaletą humor, którzy mamy na przemiany wielki wzrok Juwenala i wielki śmiech Scarrona, my nie zawsze jesteśmy usposobieni do wytaczania śledztwa systemom wegetacji ludzkiej, o ile one zagrażają społeczeństwu, a osoba pana Gembosza obchodzi nas na razie tylko o tyle, o ile bawi towarzystwo.

Przed 2500 laty królewicz indyjski Sakya Muni rozpłakał się na widok ludzkiej nędzy i grzechu. Ale ślamazarne to bóstwo nie znało, nie przeczuło wówczas lwowskiego Katona cnót obywatelskich i godności narodowej, walczącego na wyłomie z czarną Mafją zagłady i zbrodni. Typ ten jest zaprawdę dumą miasta i chlubą kraju. Albowiem on jeden, jeden tylko pan Gembosz, przypomina Europę wśród mizernej naszej parafjańszczyzny. Nie mamy boskich spiewaczek jak Adelina Patti ani zdumiewających utracjuszów jak Anatol Demidow, nie mamy szalonych graczy jak Garcia ani genjalnych złodziejów jak T'Kint — ale mamy za to pana Gembosza! Na bruku wielkich stolic europejskich pojawia się mnóstwo apostołów tej miary, ale żaden z nich nie dorówna naszemu — nad Sekwaną i nad Dunajem strzelają z rewolwerów, ale żaden z tych pięcioreńskowych terorystów nie robi tyle wiatru i szumu, co nadpełtwiański bohater maczugi. *Suum cuique.*

Proszę spojrzeć na tę postać w całej jej okazałości. Głowa Mirabeau na brzuchu Falstaffa— figura rozłożysta, ruchy namiętne, wyzywające, czasami zaś delikatne, niewieście — typ na pierwsze wejrzenie doskonały, artystycznie wykończony. Oblicze p. Gembosza godne jest konkursu rzeźbiarskiego; jest to arcydzieło stworzenia. Na całej obszernej twarzy, upstrzonej jak mozaika wyrzutami, jakie musiała wyłonić z siebie krewka ta natura, perli się pot siarczysty i igra uśmiech pełen słodyczy! Ale nie są to objawy fizjologiczne jestestwa śmiertelnego — to jest święty pot oburzenia i uśmiech wywołany poczuciem spełnionego obowiązku.

Cała karjera pana Gembosza polega na oburzeniu i na poczuciu obowiązku.

A oburza się on na wszystko i na wszystkich — o bo doświadczenie, ten arcymistrz życia, przekonało go, że główną dźwignią harmonji społecznej jest uczciwość, a miłość ludzka, która w sądach polubownych bywa zwykle anemiczną matką pobłażania i przebaczenia, pasowała pana Gembosza na pogromcę wszelkiej ziemskiej zdrożności i zbrodni.

A niesłychany jest poczet bezeceństw, grasujących jak pomór w społeczeństwie naszem — St. Simon, apostoł miłości, palnąłby sobie w łeb na widok tego sromotnego upadku narodu, a Szopenhauer, asceta pesymizmu, zatańczyłby walca z radości, że ta znienawidzona rasa ludzka tak znakomicie marnieje. W kimkolwiek tkwi jeszcze iskierka cnoty, powinien wobec tej strasznej Sodomy i Gomorry obwiesić się jak Absalon lub skamienieć jak żona Lota — nie warto bowiem zaiste żyć w towarzystwie samych Jacków Sheppardów i Juchancewów!

— W Imię Jezusa ukrzyżowanego — woła p. Gembosz co tygodnia, otoczony gawiedzią — dokąd będzie soki narodu i tętnice społeczeństwa truć i toczyć gangrena sprzedajności, assa-foetida sprzeniewierzenia, szarańcza kradzieży, czarna Mafja wszelakiego łotrowstwa? Zapytujemy po raz ostatni, i to stanowczo, dokąd na kurulskich krzesłach władzy rozsiadywać się będą złodzieje, podpalacze i skrytobójce, którzy w szatańskiej swej bezczelności ośmielają się ignorować myśli przędzę i uczuć kwiaty Bałamucyna z Obełgowa Gembosza? Zapytujemy jeszcze raz, i to całe społeczeństwo, tłustym drukiem!

Społeczeństwo tymczasem nie odpowiada.

— Hola panowie! — woła wtedy mąż cnoty społecznej i godności narodowej — milczycie? Rumieniec wstydu kawecanem zamknął wam usta? Hoho! Jutro zniszczę was z kretesem i bez pardonu jednym zamachem! Jutro wykażę wam jak na dłoni, wy ofiary Timesów nadpełtwiańskich i wiedeńskich inseratów, że synowie wasi grają fałszywie w karty a córki układają balów rajskich programy — a wykażę to wszystko z dokumentami w ręku według alfabetu zbrodniarzy, jakem Bałamucyn z Obełgowa Gembosz!

A oburzenie święte oskrzydla stopy bohatera naszego do tego stopnia, że częstokroć jakoby potęgą nadziemską prowadzi go w podwoje onych zbrodniarzy, gdzie nieraz zdemaskowana zbrodnia klęka przed majestatem cnoty i ujmującym dźwiękiem pokuty błaga litości i przebaczenia. Wtedy, o cudowna mocy kapłaństwa, znikają niektóre litery z alfabetu.

Wszelako nie zawsze truymfuje genjusz dobrego. Niejednokrotnie cnota, świętokradzką dłonią za drzwi wyrzucona, w zapale mesjanizmu toruje sobie drogę przez okno, a wyrugowana i ztamtąd przez emisarjuszów Mafji podziemnej, znajduje rozkosz w poczuciu obowiązku, słodyczy serca i skromności obyczaju. Nie naśladuje bowiem ta nieskazitelna cnota Henryka Rochefort'a, który, wysadzając w powietrze zgniłe posady cesarstwa, był zbrojny w pióro i zbrojny był w szpadę, bo jeżeli kto duchowi tej cnoty da w pysk i pójdzie dalej, to ona ignoruje najzupełniej wyskok brudnego instynktu i żąda dla siebie chyba wieńca męczeństwa i posągu nieśmiertelności na Wawelu.

W takich razach p. Gembosz przystępuje do trzeciego tempa swego oburzenia i pali z działa najcięższego kalibru.

— A gdzież się podział — woła na rynku wśród pauprów i straganiarek — nasz katechizm narodowy? Wiem, gdzie się podział, i zaraz powiem. Został wrzucony do kanału przez jawnych szpiegów pruskich i tajnych ambasadorów moskiewskich a zaprzedana Bismarkowi i Ignatjewowi banda Timesów nadpełtwiańskich krzewi z niesłychanym cynizmem zdradę i zastawia w bankach wiedeńskich ojców naszych sztandary! I jeden jest tylko sposób, aby wykupić te skarby z rąk Mafji mordującej społeczeństwo: oto należy pod grozą powszechnej zagłady dać 6000 złr. albo trochę mniej p. Bałamucynowi z Obełgowa Gemboszowi, niech zbawi naród i tygodniowe swe występy przemieni na codzienne. *Sursum corda* — tylko jak najprędzej! —

— — — — — — —

I, proszę państwa, nie upatrywać lekkomyślności w traktowaniu typu dzisiejszego. Inaczej niepodobna go pojąć, a racja jego bytu ma szerokie tło psychologiczne i społeczne.

Dla czego ta postać jest więcej komiczna aniżeli smutna, więcej zabawna aniżeli oburzająca?

Dla tego, że oburzenie nie ma czasu rozpowszechnić się w umyśle naszym, że przelatuje ono w okamgnieniu, gaśnie i zostawia miejsce innemu uczuciu, do którego nas gwałtem nastraja *vis comica* przedmiotu.

A głównem źródłem komizmu jest właśnie ta niesłychana antyteza, jaka zachodzi między tem, kto mówi i co mówi. Od niepamiętnych już czasów pozowali na Katonów ludzie, wyrzuceni z towarzystwa albo wyklęci nawet ze społeczeństwa, a w szerokim zakresie jestestwa człowieczego mieszczą się najjaskrawsze sprzeczności — śmierć jest siostrą snu, obłąkanie jest bratem genjuszu, blaga jest sąsiadką prawdy, obok wieszcza stoi arlekin, a obok Piotra Skargi Bałamucyn z Obełgowa Gembosz.

Generacji naszej zdałby się niezawodnie kaznodzieja duszy i ust nieskalanych, albowiem wiele jest grzechów odziedziczonego temperamentu i wiele błędów wychowania karlego — ale ryczący na targu głodny Katylina w przyłbicy Donkiszota — ten zaprawdę nie może być serjo traktowany, ten musi być pojęty jako aranżer zabawy, cokolwiek niestety za ordynaryjnej.

Ależ mamy nielada nerwy, usposobienia i kaprysy. Nie zawsze pragniemy wyniosłych koturnów tragedji i majestatycznych chórów opery — czasami przenosimy poziomą farsę, wrzaskliwy cyrk, a ukradkiem zaglądamy nawet do dymnych cafe-chantantów. Występy p. Gembosza na bruku lwowskim są właśnie takim Tingel-tanglem dla naszego ducha — i bardzo mi się podobało to porównanie.

Co tygodnia musi ta piękna dusza odkryć przynajmniej tuzin oszustów i złodziei, musi ich stworzyć siłą donosu i infamji — inaczej w audytorjum zapanuje głębokie rozczarowanie.

Nikt zresztą mu nie odpowiada i odpowiadać nie będzie, a szkic niniejszy ma tylko jednodniowe uprawnienie jako kartka, wyjęta z albumu brukowego.

I nikt też go nie skarży z zaatakowanych, kałem obrzuconych. Nie każdemu bowiem miło stawać przed sądem jako bohater skandalu i dla widowiska szerokich tłumów poddawać się zbytecznej puryfikacji a Talleyrand powiedział bardzo trafnie: *Si j'étais accusé d'avoir empoché les tours de Notre-Dame, je commencerais par me sauver!* Nikt nareszcie nie wyzywa ludzi tej miary — żaden dżentelman nie bije się z clownem, a jedynem zadośćuczynieniem może być w należytem stopniowaniu litość — pogarda — szpicrut!

znalazło także wyraz w ustawie adwokackiej z roku 186[illegible] i w ogóle w całem nowoczesnem prawodawstwie, które zniesieniem opieki rządowej, wolnością adwokatury i usunięciem władzy dyscyplinarnej nad adwokatami, dążyło do rozwoju tej instytucji. Te same zasady wpłynęły na przepis o tworzeniu Izb adwokatów z pewnemi prerogatywami korporacyj.

Przepis §. 22 tej ustawy, według którego ministrowi sprawiedliwości przysłuża prawo zmiany okręgów i sposobu tworzenia Izb, zostaje w sprzeczności z całym autonomicznym duchem ustawy, jakkolwiek może paragraf ten wypłynął bardziej z motywów utylitarnych, aniżeli z zamiaru ubezwładniania w danym razie korporacyj adwokackich.

Przepis ten §. 22. ustawy adwokackiej zastósowano niedawno do tarnopolskiej Izby adwokatów, która niezałatwiając od kilku lat spraw dyscyplinarnych i nie odpowiadając nawet na wezwania władz wyższych, została za to reskryptem ministerstwa sprawiedliwości z dnia 7-go sierpnia 1881 l. 12.395 rozwiązaną i z lwowską Izbą złączoną.

Jakkolwiek tedy tarnopolska Izba adwokatów nie jest bez winy, to jednak niektóre pytania wobec takiej surowości same się nasuwają. Czy nie było innego środka zniewolenia Izby adwokatów do prawidłowego spełnienia swych obowiązków? A dalej: Czy interpretacja ministerstwa sprawiedliwości §. 22. odpowiada duchowi całej ustawy adwokackiej, czy ministerstwo sprawiedliwości ma władzę rozwiązywania Izby adwokatów i czy władza ta nie sprzeciwiałaby się §. 2. ustawy o wolności tworzenia Izby?

Wątpliwości te usunie niebawem orzeczenie trybunału administracyjnego, do którego tarnopolska Izba adwokatów wniosła zażalenie. Jak decyzja ta wypadnie, trudno przewidzieć, lecz byłoby rzeczą pożądaną, aby bez względu na stosunki faktyczne wypadła w duchu prawa, a zarazem wolności i autonomji stanu adwokackiego.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 18. sierpnia. We czwartek odbyła się w tutejszym sądzie krajowym rozprawa przeciw redaktorowi *Berliner Nachrichten*, Emilowi Epnsteinowi, oskarżonemu o potwarczą obrazę Bismarka. Inkryminowane są dwa artykuły. W pierwszym pomiędzy innemi umieszczono takie zdanie: „Lud jest stroskany, bo wie obecnie, do kogo dadzą się sprowadzić ekscesa popełniane przez ruch anti-semicki“, w drugim zaś powiedziano: „Bismark pozostał, pomimo głosu ludności, który swoje zdanie wypowiedział podczas ostatnich wyborów na czele spraw wewnętrznych“. Prokurator widzi w pierwszem zdaniu fałszywe twierdzenie, w drugiem prostą obrazę. Obżałowany twierdzi, że jego zdaniem wystarczyłoby jedno energiczne słowo Bismarka, do stłumienia całego ruchu, a obrońca Kauffmann oświadcza, że według jego zapatrywania, postępowanie kanclerza w istocie pomagało ruchowi antisemickiemu. Kanclerz przyjął znaną petycję żydowską, a nawet wprost wręczyć sobie ją kazał, dalej na telegram niemieckiego „Reformverein“ w Dreznie, w którem dr. Henrici żądał praw ochronnych przeciw żydom, kanclerz odpowiedział, że „ma nadzieję, iż stosunki się polepszą, jeżeli przestaniemy oczekiwać dowolnego ich utworzenia“. Ostatnie zdanie niemogło być przez antisemitów rozumiane inaczej, jak tylko, że kanclerz z nimi się zgadza i radzi zaczepnie wystąpić. W parlamencie kanclerz w znanej mowie swej przeciw berlińskiej Radzie miejskiej również mówił w myśl ruchu antisemickiego, a zapatrywania te w tysiącach egzemplarzy rozgłosiły pisma konserwatywne i antisemickie. Dawno już było obowiązkiem rządu i prokuratorji wystąpić przeciw ruchowi, tak, jak to uczyniono teraz po niewczasie. W ruchu antisemickim Bismark jest częściowo moralnym winowajcą i dlatego obrońca wnosi w końcu, aby sąd uznał obżałowanego niewinnym. Sąd zgadzając się na wniosek obrońcy orzeka, że §. 187 (rozgłaszanie fałszywych faktów) nie ma w tym razie zastosowania, bo tu nie idzie o fakta ale o zapatrywanie. Zdanie to jednak w żadnem z miejsc wskazanych nie przeszło granic krytyki dozwolonej, w ostatniem zwłaszcza jest po prostu politycznem zapatrywaniem obżałowanego, do czego miał on najzupełniejsze prawo.

Paryż 18. sierpnia. Daleko większy skandal jak w Charonne stał się wczoraj na zgromadzeniu wyborczem, na którem wystąpili jako kandydaci Floquet, ten sam, który onego czasu powitał na wystawie Aleksandra II. okrzykiem „Vive la Pologne!“ tudzież zięć Wiktora Hugo Lockroy. Obaj głosowali zawsze z radykałami, ale mimo to nieprzejednani już przy wyborze przewodniczącego zaczęli hałasować, wywołując imię jednego ze swoich, Paularda. Większość go jednak nie chciała, a Floquet chcąc załatwić sprawę proponował, aby Paularda wybrać zastępcą. Ten nie chciał się na to zgodzić, a tłum jego popleczników wepchnął go gwałtem na estradę. Stanąwszy raz na wysokości, Paulard chciał koniecznie przewodniczyć, nie dopuścili tego jednak przeciwnicy, a wtedy nieprzejednani przypuścili szturm na estradę, a Lockroy, który chciał im czynić przedstawienia, rzucili o ziem i zbili. Kiedy tłum hałasujący pozostał sam, skręcono gaz i chcąc niechcąc napastnicy musieli się oddalić. Na innych zgromadzeniach również dopuszczono się skandalu. Posiadający fałszywe karty wstępu na zgromadzenie w Charonne, zacytowani zostali przed sąd policji poprawczej.

KRONIKA.

Lwów 20. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Alfred hr. Potocki, bawił temi dniami wraz z małżonką w Warszawie. — Jak nam donoszą z Wiednia, zmarł tam dnia 18. b. m. radca konsystorza arcybiskupiego, przewodniczący kapituły św. Szczepana, hr. Ludwik Coudenhove. — Król Kalakana opuścił już Paryż i udał się w dalszą podróż do Madrytu.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele Katedralnym celebrować będzie o godz. 10 sumę ks. kanonik Hausman, a kazanie powie ks. Stacken. — W kościele OO. Dominikanów celebrować będą OO. Karmelici. Sumę odprawi o godz. ½11 ks. Hieronim Kolabiński, kazanie zaś powie ks. Marjan Spolski, a podczas nieszporów o godz. ½5 będzie mieć kazanie ks. Konstanty Zieliński.— U OO. Karmelitów będzie mieć sumę o godz. ½11 ks. Bolesław Truhani. — W kościele OO. Bernardynów sumę o godz ½11 celebrować będzie ks. Konstanty Rzeczkowski, kazanie zaś powie ks. Romuald Miszkowic. — W kościele św Mikołaja sumę o godz. 11 odprawi ks. Hićkiewicz, a kazanie będzie mieć ks. Gorazdowski.

Ck. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489 i 493 sp. k. i §. 37 u. p., że treść skonfiskowanego ustępu „Kroniki lwowskiej“ zawiera znamiona występku z §. 300 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. prokuratora konfiskata numeru 186 *Dziennika Polskiego* a to z następujących powodów: „W inkryminowanym artykule wyszydza autor zarządzenie konfiskaty *Dziennika Polskiego* nr. 180, jako też ck. prokuratorję państwa; zawiera więc takowy znamiona występku §. 300 u. k.“

Na odbudowanie teatru czeskiego złożyli w naszej redakcji: p. Józef Miliński, prezes rady powiatowej brzeżańskiej 20 złr., p. B. Spausta 1 złr.; razem z poprzednio wykazanemi 78 złr. 50 cnt.

W gmachu sejmowym pokazuje się coraz więcej mankamentów. Na drugiem piętrze odstają futryny od murów, a dziury potrzeba będzie na zimę dobrze oblepić papierami, jeżeli pp. urzędnicy nie zechcą się narazić na dolegliwości nizkiej temperatury. Piece żelazne, z Wiednia sprowadzone, będą wyrzucone, bo okazały się niepraktycznemi. Dziwna rzecz, że po zapaleniu na drugiem piętrze, uciekają ludzie z suteren, bo tak się tam dymi, że omal się nie poduszą. Dotychczas praktykowano, że dym idzie w górę; nowsza sztuka budownictwa zadała kłam prawidłu naturalnemu. Nareszcie dostarczone przez p. Mildego z Wiednia kraty do okien w lokalu kasy wzbudzają tak uzasadnione wątpliwości pod względem bezpieczeństwa grosza publicznego, że potrzeba będzie zrzucić pychę z serca i zwrócić się do przemysłowców krajowych z żądaniem, aby usunęli sztuczne drzwiczki kratowane, z trzema zamkami, a urządzili staroświecką, może nie tak elegancką, ale za to bezpieczną kratę. Że te wszystkie poprawki będą więcej kosztować — mniejsza o to; byle tylko było wszystko porządne. Nie żałować kraju — wszak to nie jednego kosztuje, ale cała ludność zaledwie po parę centów się złoży. A jeszcze przy tej zamożności Galicji!..

Katarakta. Znany zaszczytnie w szerokich kołach doktor medycyny i magister okulistyki, p. J. Kilarski we Lwowie, zdjął p. Wojciechowi Manieckiemu kataraktę z obu oczów tak szczęśliwie, że tenże do kilku dni zupełnie wzrok odzyskał.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł Edm. Kankoffera, kancelistę sądu pow. w Gorlicach, na własną jego prośbę, w tym samym charakterze służbowym, jednak z przeznaczeniem do prowadzenia ksiąg gruntowych, do sądu powiat. w Łańcucie, w jego zaś miejsce mianował kancelistą sądu pow. w Gorlicach Karola Skiminę, sierżanta rachunkowego w 20m pułku piechoty, a równocześnie nadał opróżnioną posadę kancelisty sądu pow. w Ulanowie Kazim. Wąchale, sierżantowi w 13m pułku piechoty.

Mens sana in corpore sano (zdrowa dusza w zdrowem ciele) mawiali starożytni. A żadna może nauka nie stwierdza tak tego przysłowia jak gimnastyka. Żadna też nauka nie wymaga tak szczegółowego planu, jak właśnie gimnastyka, jeźli ma odpowiedzieć wymogom jej stawianym, a to z tej prostej przyczyny, że mieści w sobie ogromne bogactwo najróżnorodniejszych ćwiczeń, które przyczyniając się do wyrobienia sprężystości stawów i mięśni, służą nietylko do harmonijnego rozwoju tychże, lecz i do potęgowania fizycznego ustroju człowieka. Z powyższego wypływa konieczność planu nauki gimnastyki, by nie wpaść w bezmyślny chaos, z którego wybrnąć trudno, a który zawsze szkodę dla młodzieży szkolnej za sobą pociąga.

Plan tedy nauki gimnastyki musi być systematycznym, t. j. musi podawać ćwiczenia w pewnym logicznym porządku i związku, powtóre musi być metodycznym, t. z. musi być łatwym do przeprowadzenia w praktyce i musi w sobie mieścić cechę postępu od łatwiejszych do trudniejszych ćwiczeń, po trzecie musi się opierać na zasadach fizjologicznych, czyli musi tak ćwiczenia podawać, by te równomiernie i stosownie do ważności członków ciała wykształcały cały ustrój fizyczny.

Chcąc choć w części usunąć nieprawidłowości, jakie dotychczas w nauce gimnastyki mimowolnie istniały, uprasza gorąco p. Durski Antoni, kierujący naucz. „Sokoła,“ w imieniu dobra młodzieży, wszystkich nauczycieli, udzielających naukę gimnastyki w szkołach publicznych, by z nadchodzącym rokiem szkolnym zechcieli wypracować plan nauki, a gdyby któremu z kolegów p. Durskiego czas nie pozwalał na wypracowanie planu naukowego, ofiaruje się on sam wypracować takowy, a uprasza tylko o następujące informacje: 1. rodzaj szkoły; 2. wymiar miejsca do ćwiczeń, tak krytego, jak i wolnego; 3. jakość i ilość przyrządów i przyborów; 4. ilość uczniów ćwiczących się, szczegółowo ile i z jakich klas; 5. ilu uczniów przypada na jedną lekcję; 6. ile godzin nauki przypada tygodniowo na jednego ucznia.

Tramwaj lwowski. Dowiadujemy się, że sekcja IV magistratu, odwołując się do pierwotnych uchwał Rady miejskiej i zobowiązań dyrekcji tramwaju, wezwała ją, aby: 1) zamiast pasów skórzanych, zamykających wchody do wagonów na przodzie, sprawiła siatki w ramach żelaznych, jak to ma miejsce w Wiedniu; 2) na rogatce żółkiewskiej i dworcu kolejowym ustanowiła dysponentów, których obowiązkiem byłoby zastąpić w danym razie konduktorów, znużonych wytężającą pracą; 3) utrzymywała własnym kosztem lekarza. — Do ostatnich dwóch uchwał dał powód wypadek z konduktorem Szczepańskim, który w skutek wytężającej pracy dostał wśród służby krwiotoku i musiał dla braku konduktora rezerwowego jechać dalej, a nareszcie umarł z powodu braku doraźnego ratunku. — Sprzyjając instytucji tramwaju, która przyczynia się w wysokim stopniu do obudzenia ruchu w naszem mieście, zdaje się nam, że wytykaniem usterek wyrządzamy jej poniekąd przysługę i dlatego pozwolimy sobie zwrócić uwagę dyrekcji, że przykra służba konduktora, który pracuje bez żadnego wypoczynku, powinna być jeżeli już nie lepiej wynagrodzoną, to przynajmniej cokolwiek zmodyfikowaną. Wymagają tego względy ludzkości i interes instytucji, gdyż przy dzisiejszym stanie rzeczy dyrekcja nie znajdzie ludzi porządnych, którzyby się podjęli pracować bez wytchnienia za 30 złr. miesięcznie. Jeżeli zaś znajdzie takich, to będą to ludzie, tylko brakiem zatrudnienia i nędzą do przyjęcia tego obowiązku zmuszeni, których zdrowia wyzyskiwać się nie godzi. Wszakże pierwotnie postanowionem było, że konduktor po trzech dniach pracy ma mieć dzień wypoczynku.

Trzynasta apteka we Lwowie. Ministerstwo spraw wewnętrznych przychyliło się do rekursu lwowskiego gremium aptekarzy przeciw utworzeniu trzynastej apteki we Lwowie.

† Albin Strzemię Stroynowski, starosta stanisławowski, umarł wczoraj 19go we Lwowie. Nieboszczyk był synem śp. Ignacego Stroynowskiego, prezydenta apelacji we Lwowie. Po skończeniu studjów oddał się zawodowi politycznemu, do którego usposabiały go zdolności i rzadka umiejętność łatwego obcowania z ludźmi. Ztąd też wkrótce zjednał sobie przyjaciół i uznanie. Opuszczając przed kilku laty Gródek, gdzie zajmował posadę komisarza powiatowego, został mianowany dla zasług około miasta, honorowym obywatelem m. Gródka. Na nowej posadzie, jako starosta w Czortkowie, umiał zjednać sobie także ogólne uznanie, czego dowodem, że i to miasto zamianowało go swoim obywatelem honorowym; a gdy przed pół rokiem nieboszczyk opuszczał Czortków, przenosząc się na starostwo w Stanisławowie, żegnano go jak brata i przyjaciela. — Lecz już urzędowania na nowej posadzie nie objął nieboszczyk; we Lwowie bowiem, gdzie zjechał dla kuracji, doścignęła go po długich a ciężkich cierpieniach śmierć przedwczesna, bo w 45 roku życia. Pogrzeb śp. Stroynowskiego odbędzie się jutro w niedziele o godzinie 4 po południu z domu l. 37 przy ulicy Halickiej.

Nagła śmierć. Lea Brandel Goldberg Frum przeniesiona ze szpitala powszechnego jako nieuleczalna do aresztów miejskich, w celu odesłania jej do miejsca urodzenia, zmarła w aresztach miejskich. Zwłoki zmarłej odesłano do kostnicy szpitala izraelickiego.

Mieszkańcy ulicy Berka użalają się na wielki nieporządek, panujący na tej ulicy, również podnoszą w swem zażaleniu i to, że właściciel realności l. 1 stawia drewniane szopy bez posiadania konsensu, a komisarjat III dzielnicy zamyka na to oczy, mimo nieprawidłowości takiego postępowania.

Kościopalnia przy ulicy Kleparowskiej, należąca do fundacji Skarbkowskiej, zawali się lada dzień, albowiem cała jest zarysowana, a gzymsy już zaczynają się walić. Ostrzegamy póki czas!

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 19. sierpnia. Skradziono pani C. B. z budki w ogrodzie miejskim rozmaitego gatunku cygara w cenie 25 złr., 6 szklanek, 2 tacki mosiężne, 7 par pończoch, 2 serwety i 2 ręczniki ze znakiem A. B. i czarną chustkę, a kupcowi Ch. M. z wozu 64 czapek różnego gatunku — sprawców tej kradzieży w osobie K. Dacka i Henryka Szczepańskiego ujęła straż policyjna. Aresztowała znanego złodzieja Henryka Maruszczaka i Marję Chudek za podejrzane sprzedawanie 4 warkoczów włosów i spodnicy białej.

Karlsbad 18. sierpnia. Polacy urządzili wczoraj w wilię urodzin cesarskich bal w salach hotelu Roemer. Urząd gospodyń pełniły: hr. Russocka, bar. Brunicka i p. Zaleska, urząd gospodarzy hr. Russocki, Teofil Ostaszewski i Mikołaj Wolański. Tańcami kierowali wybornie p. Adam Ostaszewski i hr. Artur Russocki; zabawa szła ochoczo i trwała do 4ej z rana. Szlachta czeska, bawiąca tutaj na kuracji, była w komplecie. Podczas kolacji pito zdrowia bardzo liczne. Główny toast wzniósł pan Abancourt na cześć zgody i miłości wszystkich Słowian. Dziś odbył się o godzinie 3ej zapowiedziany obiad polski, podczas którego zebrano 500 złr. na teatr czeski w Pradze.

Warszawa 18. sierpnia. Kurator warszawskiego okręgu naukowego, w skutek braku miejsc w gimnazjach tutejszych, postanowił otworzyć z początkiem nadchodzącego roku szkolnego równoległe oddziały w pierwszem i drugiem gimnazjum. W tym celu kurator odniósł się do ministerstwa oświecenia z prośbą o wyznaczenie odpowiednich funduszów, tymczasem zaś potrzebne pieniądze wyasygnuje kasa magistratu.

Prezydent miasta, jenerał Starynkiewicz, wyjechał w dniu dzisiejszym za granicę; obowiązki prezydenta przez czas jego nieobecności pełnić będzie radca magistratu r. st. Sąchocki.

Z inicjatywy prezydenta miasta zarządzone zostało odnowienie i wyrestaurowanie dwudziestu kilku płócien, znajdujących się w sali portretowej ratusza. Niektóre z tych portretów sięgają XVI. wieku.

Do szkoły realnej zgłosiło się 560 kandydatów, tymczasem w każdym oddziale zaledwie 6 do 8 miejsc wakuje. Smutno pomyśleć, że dla tak wielkiej ilości młodzieży przybytek wiedzy jest niedostępnym.

Donoszą nam z Petersburga, że na wielkich wyścigach wojskowych, odbytych w Krasnem Siole 14. b. m. w przytomności cara, członków rodziny carskiej i posłów zagranicznych, drugą z rzędu nagrodę otrzymał kornet baron Korff, jadący na znanym „Kiejstucie“ p. Grabowskiego. „Kiejstut“ miał tym razem bardzo trudne zadanie, przeszkód bowiem było trzynaście; barjery, rowy, jeziorka, wały, płoty itp.

W dniu onegdajszym na szosie wolskiej pod Warszawą, w bliskości Ożarowa, na wracających z Warszawy do Sochaczewa pięciu starozakonnych napadło kilkunastu drabów, a bijąc ich żądali pieniędzy... Napadnięci widząc przeważną liczbę, na pół pijanych napastników, oddali pieniądze, które mieli przy sobie, ale pomimo tego ponieśli szwank ciężki. Przybyła na miejsce napadu straż ziemska przy energicznem śledztwie wykryła i aresztowała niektórych rabusiów.

Z młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkół w Paryżu, otrzymali nagrody: w wyższej szkole handlowej Jerzy Jaworski otrzymał medal srebrny jako pierwszą nagrodę, wyznaczoną od ministra rolnictwa i handlu. W liceum Ludwika Wielkiego zostali uwieńczeni: Jerzy Byliński i Niewęgłowski, a w liceum św. Barbary: Herbowski. Ze szkół żeńskich w Paryżu odznaczyła się pensja Hotelu Lambert. Dwie uczennice tej polskiej szkoły: Franciszka Nagajska i Marta Wysocka chlubnie złożyły wyższy egzamin na nauczycielki. W tejże pensji pierwszą nagrodę za muzykę otrzymała Zofia Cytowiczówna, córka Benedykta, zmarłego przed kilku miesiącami w Paryżu. Publiczność w Hotelu Lamberta, na akt uroczysty zgromadzona, oklaskami obsypała młodą Zofię Cytowiczównę. Znakomicie odegrała na fortepianie temat na *sol major* z Mozarta. Nareszcie Wyżewski zaszczytnie złożył egzamin do wyższej szkoły normalnej, która przysposabia nauczycieli.

Przebiegły Moskaluszka. *Gazeta handlowa* opowiada o sprawkach pewnego ajenta moskiewskiego towarzystwa ubezpieczeń kapitałów i dochodów, który przyjął ubezpieczenie życiowe od niejakiego Larwy na 8000 rubli. Po jakimś czasie ajent donosi o śmierci ubezpieczonego i przysyła potrzebne papiery: akt zejścia, świadectwo lekarskie itd. Towarzystwo wysłało nieutulonej w żalu wdowie 8000 rubli na ręce burmistrza w miasteczku B., w gub. Lubelskiej, gdzie mieszkał Larwa. Wkrótce jednak przekonano się, że Larwa nigdy nie istniał, że wszystkie świadectwa choć nie były fałszywe, lecz były wydane za porozumieniem się z ajentem, który działał wraz z burmistrzem, lekarzem i wdową do spółki. Wszyscy winni, prócz ajenta, który zbiegł, są już podobno w ręku sprawiedliwości. Część pieniędzy, mianowicie 3000 rubli odebrano. Larwa istniał fikcyjnie.

Manewry pod Miskolcz. Z Budapesztu donoszą, że manewry wojskowe pod Miskolcz trwały od 10. do 17. sierpnia i zgromadziły 4 dywizje piechoty, 1 dywizję honwedów, 2 parki artylerji i 2 pułki konnicy. Manewry odbywały się w obecności cesarza i arcyksięcia Albrechta i miały wypaść doskonale. Północnym korpusem dowodził jenerał Szapary, a południowym hrabia Edelsheim Gyulay.

Wojskowa akuszerka. Moskiewski minister wojny rozporządzeniem z 17. czerwca polecił sztabowi pułku 163 utrzymywać akuszerkę i wyznaczył dla takowej roczną pensję w kwocie 200 rubli. Ciekawa rzecz, jaki będzie zakres czynności tej „powiewalnoj babuszki?“

Ekscesa antyżydowskie ponowiły się znów dn. 16. bm. w Szczecinie, tak dalece, że oddziały wojska i policji musiały wystąpić zbrojnie na ulice miasta i dokonać znacznej liczby aresztowań. W kilku wypadkach policja zmuszoną była nawet użyć pałaszów, gdyż inaczej niepodobna było przyjść do ładu z ekscesantami, zwłaszcza, że lud w wielu miejscach obrzucał wojsko i policję gradem kamieni.

Adwokat wiedeński dr Kratky z koncypientem swoim dr. Mayerem, którzy po sprzeniewierzeniu znacznej sumy pieniężnej umknęli do Ameryki, założyli tamże w mieście Filadelfji restaurację na wzór tych, jakie istnieją „an der schönen blauen Donau.“

Marsz króla Kalakaua. Taki tytuł nosi najnowsza kompozycja kapelmistrza Osera z Vöslan, który poświęcił ją „przyjaznemu wspomnieniu“ hawajskiego monarchy.

Nieudała owacja. Odjeżdżającemu z Kissingen Bismarkowi chciała tamtejsza publiczność urządzić owację i w tym celu w znacznej liczbie zgromadziła się na dworcu kolejowym. Naczelnik stacji dał znak, uderzono w dzwon raz — Bismarka nie ma; uderzono drugi — Bismark nie przybywa; wreszcie uderzono po raz trzeci — pociąg ruszył bez kanclerza, który, jak się wkrótce dowiedziano, wymknął się czułym rodakom niespodzianie i w powozie przybył do następnej stacji, zkąd dopiero wsiadł do oczekującego go wagonu salonowego. Można sobie wyobrazić długie miny zawiedzionych w swoich nadziejach owacjonistów.

Odwidziny u chorego. Cóż ci się stało tak nagle? — Jechałem wczoraj koleją, a że siedząc odwrócony od kierunku jazdy, dostaję nudności, więc i wczoraj taka kilkugodzinna podróż przyprawiła mię o chorobę. — I dla czegoż nie zamieniłeś się z kim na miejsce? — Mój kochany, byłbym tak zrobił z pewnością, ale cóż, kiedy siedziałem w wagonie sam jeden.

Żydom otwiera się nowe pole! Związek gmin żydowskich w Ameryce wyznaczył pół miljona dolarów dla zachęcenia żydów do przesiedlania się do Stanów Zjednoczonych. Każdy nowoprzybylec otrzyma 100 akrów ziemi dla bezpłatnego użytku przez lat 7 i pożyczkę do wysokości 750 dolarów, na zakupno nasion i narzędzi. Z tego zaproszenia skorzystają zapewne żydzi, emigrujący z południowych gubernij carstwa. Byłoby to w każdym razie praktyczniej, aniżeli przesiedlanie się do Królestwa Polskiego, gdzie w tym kierunku panuje już przeludnienie.

Odpowiedzi Redakcji. Panu M. w Gräfenbergu: wierszy nie umieszczamy. — Panu M. M. w Brodach: o rzeczy tej wypowiedzieliśmy już nasze zdanie; z nadesłaną nam reklamacją racz się pan zwrócić do redakcji *Związku*.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

(st.) **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie „Podróżomanji“ Korzeniowskiego wykazało oględność z jaką reżyserja umie obecnie obsadzić role także mniej głośnemi siłami dramatu. Artyści *minorum gentium* odwdzięczają się za to sumienną pracą i zyskują zasłużone uznanie publiczności. Wczoraj pani Gostyńska jako Zofja a panna Cichocka jako Klara bardzo dobrze wywiązały się z swego zadania, a nie potrzebujemy dodawać, że pani Woleńska (Basia) jak zawsze celowała wzorowem oddaniem należycie pojętej roli. Panna Sułkowska odtworzyła postać Nepcia z wdziękiem i powabem i cieszy nas mocno, że reżyserja, być może w skutek naszych dobrze pomyślanych uwag, zaczyna tej artystce powierzać role, odpowiadające w zupełności jej uzdolnieniu i temperamentowi. Natomiast nie możemy pominąć milczeniem objawu, jaki w teatrze letnim spostrzegamy u artystów ustalonej już reputacji. Oto kanikuła oddziaływa u tych weteranów desek teatralnych w sposób zdumiewający przedewszystkiem na język, który nagle i niespodzianie, jak to mówią, kołkiem staje i dopiero po heroicznem wysileniu wydobywa z krtani wyrazy i wykrzykniki, o jakich się autorom nie śniło. Szczęście, że autorami w sezonie letnim są przeważnie nieboszczyki, z tego też powodu choroba, jakiej podlegają tak zwani „benefisowi“ artyści, kosztuje zdrowia chyba tylko suflera, który, zadyszany jak wyścigowiec, zdążać musi z pomocą uśpionej pamięci laureatów sceny.

* Dziś w sobotę dnia 20. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Fatinica,“ opera komiczna w 3 aktach pp. F. Zell i R. Genée, muzyka F. Souppé'go.

* Jutro w niedzielę dnia 21. sierpnia „Szuler i grabarz,“ melodramat w 4 aktach ze śpiewkami z niemieckiego przez J. N. Kamińskiego.

Artystka teatrów warszawskich panna Marja Deryng, powzięła piękną myśl, urządzenia poranku wokalno-dramatycznego, na rzecz budowy teatru czeskiego. Dotychczas, oprócz inicjatorki, zapewnili swój współudział w tym koncercie pp.: Mierzwiński Władysław, Ładnowski Bolesław i Szymanowski Władysław. Myśl ta utalentowanej artystki budzi we wszystkich sferach warszawskich żywe zajęcie i nie ulega wątpliwości, że powiedzie się jak najlepiej.

(§.) **Kraków,** 19. sierpnia. *(Przegląd tygodniowy.)* Ktokolwiek powątpiewał o panującej u nas tolerancji, tego przekonaćby musiał olbrzymi afisz, zapowiadający na dzień 15. sierpnia w Kalwarji Zebrzydowskiej „Chińską iluminację, rzymskie oświetlenie ogrodu i olimpijskie igrzyska“. Tyle pogaństwa w cudownem miejscu dla zabawienia pobożnych pielgrzymów, że aż włosy powstać musiały na bernardyńskich łysinach i pióro się wzdryga, że zapowiedź podobnych zdrożności rozlepioną być mogła na rogach ulic polskiego Rzymu. Nieba jednak nie sprzyjały temu wznowieniu świata starożytnego, a „Jupiter pluvius“ udaremnił widowisko ogłoszone z tak zadziwiającą skromnością. W teatrze w dniu „Igrzysk olimpijskich w Kalwarii“ przedstawiono niemniej budującą sztukę, tj. „Gałganducha czyli trójkę hultajską“ Nestroya, która zapewne u przejeżdżających gości kąpielowych scenie naszej jak najlepszą zjednała opinię. Szczególnie podróżni, z prowincyj zabranych nie mogli się dość nachwalić tak przykładnego pielęgnowania polskiego dramatu w mieście, pragnącem być ogniskiem sztuki i umiejętności.

W sobotę zaś podano nam jako nowość „Trzy kapelusze“ Hennequina w przekładzie Wł. Korczaka. Farsa ta ma może rację bytu w teatrzykach bulwarowych, w których gromadzą się paryscy „ouvriery“ i „epiciery“ dla łatwiejszego strawienia obiadu według tamecznych zwyczajów przed wieczorem dopiero spożywanego, u nas zaś nikt nie uczuwa potrzeby oglądania takiej lichoty. Francuska literatura dramatyczna tak wybitne zajmuje dziś miejsce, że każda scena zasilać musi swój repertoar utworami francuskich komedjopisarzy, lecz za tem bynajmniej nie idzie, aby każdą farsę przepolszczać i utrzymywać publiczność naszą *au courant* wszystkich wybryków wybujałej fantazji. Wybór „Trzech kapeluszy“ tem mniej był odpowiednim, że sztuka ta nie posiada nawet warunków zabawnej farsy, tj. prawdziwie komicznych sytuacyj. Wszystko w niej jest przeciwnie tak płaskie i mdłe, że każdy opuszcza teatr z pewnym niesmakiem, niebędącym przecież następstwem prawdziwej wesołości. Wykonanie stało na wysokości utworu i miejscami nie dorównywało nawet produkcjom koczujących teatrzyków. Przyczyniły się do tego szczególnie zaangażowane talenta, najniewłaściwiej oderwane od więcej produkcyjnych zajęć w gospodarstwie domowem lub przemysłowem. Obdarzony lepszym słuchem od recenzenta *Czasu*, oddającego się w ostatnich tygodniach tylko badaniom akustycznym, muszę dać wyraz dość wyraźnym życzeniom publiczności, aby powstałe luki zapełniono w sposób odpowiadający tradycjom naszej sceny. Powitamy zatem z radością udzielenie nakazu rumacyjnego p. Rumowskiej i zwolnienia p. Zarewiczówny od ról nawet „mikroskopijnych“; chętnie przyjmiemy siły młode i niewyrobione, jeżeli tylko okażą cień nadziei stopniowego postępu.

Wczorajsze przedstawienie rozpoczęła orkiestra odegraniem hymnu austrjackiego, a po podniesieniu zasłony okazał się na scenie obraz cesarza, przystrojony kwiatami i zielonością, a otoczony grupą artystów i artystek.

Illustrirte Naturgeschichte der Thiere. Dzieła tego p. F. L. Martina, wydawanego przez księgarnię F. A. Brockhausa w Lipsku, wyszło dalszych 9 zeszytów (12—20). Zawierają one prześliczne ilustracje i artykuły pióra Knauera, Martina i Heinckego.

Dr Gustaw Fritsche ogłosił drukiem zajmującą rozprawę: „O magnetyzmie zwierzęcym, st[illegible] 61, Warszawa, drukiem M. Ziemkiewicza i W. No[illegible]kowskiego.“ Autor w przystępny i ożywiony [illegible] kreśli dzieje hypnotyzmu i wzywa do poważniejsz[illegible]go badania tego niezaprzeczonego zjawiska natur[illegible] które zanegować może już dzisiaj tylko młodocian[illegible] płochość.

Świtła Nr 9 wyszedł z druku i zawiera: ar[illegible]tykuł wstępny o sejmie; Pohoworka; Wisty z swit[illegible] Wiadomości gospodarskie i drobne nowiny, a co naj[illegible]ważniejsza, pożądaną wiadomość, że rada powiatow[illegible] w Rohatynie zaprenumerowała znaczniejszą liczb[illegible] egzemplarzy tego pisma, któremu życzyć należy ja[illegible] najszerszego upowszechnienia.

Wystawa elektryczna w Paryżu otwar[illegible] 11. bm. jest już zupełnie uporządkowana, choci[illegible] jeszcze nie wszystko to co zrobić zamierzono, je[illegible] już gotowe. Dotychczas np. wystawę zwiedzać m[illegible]żna tylko przy oświetleniu dziennem od 8½ zra[illegible] do 6 wieczorem, w przyszłym tygodniu jednak b[illegible]dzie ona otwarta aż do 11 wieczorem, bo całą w[illegible]stawę oświeca mnóstwo lamp elektrycznych, k[illegible]rych blask zastąpi w zupełności światło słoneczn[illegible] Dotąd reprezentowanych jest 1069 wystawców. N[illegible]więcej przestrzeni zajęła Francja, a pierwszeńst[illegible] pod tym względem z pewnością się jej należy j[illegible] ze względu na to, że w elektrotechnice bezsprz[illegible]nie ona pierwsze zajmuje miejsce. Wśród inny[illegible] krajów trzyma prym Belgia, reprezentowana pr[illegible] 136 wystawców, dalej idą Niemcy (87 wystawcó[illegible] Włosi (63), Anglicy (62), Ameryka półn. (36), A[illegible]strja (30), Rosja (27), a wreszcie 1 Japończ[illegible] Polacy, rzecz oczywista, nie mają osobnego odd[illegible]łu, utonęli oni w innych oddziałach; w oddzi[illegible] francuskim np. czytamy nazwisko Władysła[illegible] Lenczewskiego i spółki, który wystawił g[illegible]wanometr, w oddziale austrjackim jest p. Mach[illegible]ski, inżynier ze Lwowa, który wystawił telefo[illegible]

Pomiędzy przyrządami wystawionemi jest w[illegible]le rzeczy bardzo zajmujących nawet profana, w[illegible] przyrządów bardzo praktycznych, tudzież wiele [illegible]nych, które okazują, jak daleko doszła w ostat[illegible] latach umiejętność. W oddziale francuskim zw[illegible] powszechną uwagę na siebie model balonu, kt[illegible] można kierować dowolnie. Model ten wystawił [illegible]ston Tissandier, motor elektryczny, który [illegible] śrubę, jest zastosowany przez Trouvego. [illegible] przyrządy wystawiła także akademja d'a[illegible] météorologique. Dessard przysłał na wystaw[illegible] szyny do szycia poruszane elektryką, chociaż [illegible]łym oddziale najwięcej wabi ku sobie „piro[illegible] Kastnera, przyrząd w którego rurkach szkla[illegible] wytwarzają dźwięki płomienie. Powiadają, że [illegible] sobie wyobrazić nie zdoła milszej muzyki nad [illegible] którą wywołuje Kastner w swoim przyrządzie. [illegible] drobniejszych wynalazków praktycznych zasłu[illegible] na uwagę Mennisiera buty elektryczne, ochrania[illegible] nogę od wilgoci i zimna, zamki elektryczno-ma[illegible]tyczne, aparaty Liéberta do zastosowania [illegible] elektrycznego w fotografii. Niemiecki oddz[illegible] wcale ubogi w nowe wynalazki: jedyną [illegible] która ma pewną wartość, jest elektromagnet[illegible]wiony przez Pawła Dörfflera, optyka, kt[illegible] służy do wyciągania drobnych a ostrych ka[illegible] żelaza z oka. Belgijska wystawa imponuj[illegible]skiem kobiety, pani Antoniny Gloesener, c[illegible] komitego prof. z Le dium, która obecnie [illegible]czele największej fabryki aparatów elekt[illegible] w Belgii.

i dowiadujemy się, że [illegible] ostatniego tygodnia płacono producentom w Stanisławowie i Tarnopolu daleko wyższe ceny. Młyny parowe wstrzymywały się dotychczas od zakupna i nie chciały cen podwyższyć, teraz zaś widzą, że zostały wyprzedzone przez kupców zagranicznych. Producenci nasi mogą więc być zadowoleni ze zniżenia taryfy przewozowej dla pszenicy czerwonej do Szwajcarji.

Lwów 20. sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe o handlu zbożowym i o ruchu towarowym na kolei Karola Ludwika). Już w poprzedniem naszem sprawozdaniu zaznaczyliśmy silną tendencję i haussę na targu zbożowym. Dziś konstatujemy, że to silne usposobienie utrzymuje się aż do tej chwili. Wpłynęły na to nietylko wyższe ceny, notowane w Nowym Jorku, ale i zniżenie ze strony kolei Karola Ludwika taryf dla przewozu zboża do Szwajcarji. W szczególności podniosła się z tego ostatniego powodu cena czerwonej pszenicy banackiej, którą u nas na Podolu uprawiają w większych ilościach. Dziś notują następujące ceny: Pszenica czerwona złr 11 do 12 —, biała i żółta pszenica 10·75, żyto 7·25 do 7·50, jęczmień browarniany 7—7·25, owies 5·25 — 5·50, rzepak 12 — 12·25, spirytus z natychmiastową odstawą 34·25 (pr. 10.000), na czas późniejszy 29·25. Ruch kolejowy poprawił się tylko pod względem wywozu żywych zwierząt (owiec i świń) i co do dowozu żelaza, manufaktów, cementu itd., podczas gdy transport zbożowy ciągle jeszcze jest słaby. W ogóle przewieziono na głównej linji (Karola Ludwika) razem około 1500 wagonów w obudwu kierunkach, mianowicie: około 44.000 metr. cetn rozmaitych towarów, około 6000 m. c. węgla; zaś wywieziono około 30.000 worków zboża, około 17.000 sztuk żywych zwierząt (wołów, owiec, świń), około 4000 metr. cetn drzewa, około 3400 m. c. nafty i wosku ziemnego i około 3000 m. c. jaj.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. sierpnia.

Dziennik Poznański, który przed rokiem, gdy dziennikarstwo rosyjskie poruszało sprawę ugody z Polakami, upomniał się pierwszy o amnestję dla skazańców naszych, którzy od lat 18 jęczą na „zsyłce", zabiera dziś głos ponownie i domaga się uwolnienia tych wygnańców. Pisze on:

„Żadnemu Polakowi zesłanemu do Rosji nie wolno jeździć do Kongresówki, a tajemnie wydano rozporządzenie do wszystkich władz administracyjnych, by każdy t. z. polityczny przestępca przebywał tam tylko, gdzie przebywa, i by pilnowano, by żaden z nich na chwilę nawet za miasto się nie wydalał. A tak wzięli się do tego srogo, że przestąpienie tego zakazu, to jest samo tylko wyjście za rogatki miasta, wyjęto z pod atrybucji sędziego mirowego (pokoju), który za nią zwykle karę pieniężną w ilości jednego rubla rs. nakładał, a oddano je na mocy wyraźnego ukazu carskiego pod rozpoznanie władzy administracyjnej, i rozkazano jej za takie przekroczenie wysyłać tylko do... Jakucka, to jest na Sybir. I tak trwa do dziś dnia. Jednocześnie zabroniono wygnańcom posiadać broń palną i białą, a wyliczając ją nie pominęli i... brzytwy. Tak trwa do tej chwili. I dotąd jeszcze stójkowy ma obowiązek chodzić i zaglądać do każdego zesłanego Polaka dla przekonania się, czy jest w domu i czy broń Boże parę kroków za miasto się nie wydalił. I tak to wszystko zostaje po dawnemu obok tylu pięknych i brzydkich, rozsądnych i głupich artykułów w dziennikach rosyjskich o sprawie polskiej, i o tak zwanem primireniu się z Polską. I dziwna rzecz, że dzienniki rosyjskie prawiące o wszystkiem szeroko, ani słowem nigdy nie wspominają o tych co cierpią, co są na każdym kroku poniżani i poniewierani. Podali wprawdzie bracia nasi wygnańcy senatorowi rewidującemu tambowską gubernję memorjał — ale co się z nim stało, Bogu jednemu wiadomo. *Poriadok* zainteresował się tym memorjałem zrazu, zażądał więc kopji takowego od nieszczęśliwych braci naszych, ale nadeszła katastrofa z 13. marca rb. i dziennik ten uznał za stosowne nie ogłaszać go, odraczając to do lepszych czasów. A te lepsze czasy za górami, a bracia nasi cierpią jak cierpieli. A jest ich w samej tambowskiej gubernji ośmiuset; rozumie się w gubernialnem mieście ani jednego; wszyscy rozsadzeni są po dziurach powiatowych, a wyjęci z pod wszelkich praw i pozbawieni wszelkich praw cywilnych i obywatelskich. Żaden z nich bowiem nie ma prawa niczem się zajmować, żadnej pożytecznej pracy się oddać, żadnego handlu otworzyć. Jednemu tylko jako wielką łaskę za pozwoleniem, wyraźnie za pozwoleniem aż ministra spraw wewnętrznych, pozwolono otworzyć handel wędlin.

Tym zaś, co dotąd zostają na Sybirze, nie wolno do Rosji przyjeżdżać, choć do tego upoważniają ich owe manifesta amnestyjne. Dlaczego? Oto — bo miejsca nie ma, tak wszystkie owe gubernje, na miejsce wygnania przeznaczone, zapchane są nihilistami, w drodze administracyjnej do nich deportowanymi. Cierpią więc tam nasi i mrą z głodu, a najnieszczęśliwszy pomiędzy nimi Ohryzko, dotąd męczy się w ciężkich robotach, straciwszy wzrok.

W Petersburgu osoby wysoko postawione, ale trzymające się na boku, dowiedziawszy się, że Polacy po 18 latach jeszcze są pod interdyktem, dziwili się temu niezmiernie i wyrażali swe najwyższe oburzenie, ale na zdziwieniu i oburzeniu wszystko się kończy."

W sprawach austrjackich nader szczupłe mamy dziś szczegóły. Telegrafowano nam wczoraj, że większość Rady państwa ma na przyszłej sesji załatwić przedewszystkiem ustawę przemysłową. Telegram ten polegał na doniesieniu *Wiener Allg. Ztg.*, że „postanowił to komitet wykonawczy prawicy". Ponieważ zaś komitet wykonawczy nie miał żadnego posiedzenia, a zatem nic też nie mógł postanowić. Widzimy więc, jaką wartość ma doniesienie wspomnianego dziennika.

Morgenpost z dnia 18. bm. przemawia bardzo gorąco za przywróceniem pokoju pomiędzy narodowościami w Austrji i protestuje przeciwko walce rasowej. Szlachetny ten głos będzie jednak zapewne długo jeszcze grochem o ścianę.

Składki na teatr czeski zaczęto także zbierać w Poznańskiem i w Warszawie. W Czechach samych płyną one dotąd w pierwotnym stosunku. *Politik* zebrała do d. 18. bm. 43·365, a prezydjalna kancelarja magistratu praskiego wykazuje w tym dniu cyfrę 28·215 złr.

Na czele ruchu składkowego w Warszawie stanęła *Gaz. Warszawska,* i wezwała redakcje innych pism. W każdym razie zamiast marnych telegramów kondolencyjnych stosowniejsze będą ofiary pieniężne, choć drobne, bo pod względem dobrobytu nie możemy się równać z Czechami.

Dzienniki wiedeńskie podają telegramy z Pragi o jakichś ekscesach nocnych dnia 18. bm., wyprawionych przed kasynem niemieckiem przez robotników czeskich. W dziennikach czeskich nie znajdujemy o tem żadnej wzmianki.

W okręgu górno-austrjackim Steyr rozpisano wybór poselski do sejmu na dzień 6. września w miejsce zmarłego Zeilbergera. Dnia 15. bm., odbyło się tam w Bachmaning zgromadzenie włościan, i miało powziąć wotum nieufności dla posłów klerykalnych w Radzie państwa.

Morawska Orlice, w Bernie wychodząca, została skonfiskowaną za artykuł pod tytułem: „Żydzi i upadek przemysłu". Sąd krajowy nie zatwierdził jednak konfiskaty.

Przy ukonstytuowaniu prazkiej Izby handlowej z trudnością tylko zebrał się potrzebny komplet 23 członków.

Urodziny cesarza Franciszka Józefa obchodzono na dworach w Berlinie i Petersburgu zwykłym sposobem. W Bukareszcie na nabożeństwie znajdował się minister Rosetti. Z lojalnością tą dziwnie licuje fakt naruszenia granicy siedmiogrodzkiej przez Rumunów. Dzienniki węgierskie podają o tem szereg niedokładnych pogłosek, a z Bukaresztu donosi telegram, że naruszenie to polegało na „nieporozumieniu."

W Bułgarji dziennik opozycyjny *Nezawisdymost* został stłumiony „aż do wydania ustawy prasowej."

Dnia 17. bm. skazańcy stambulscy przybyli do Dżeddy. Towarzyszący im adjutant sułtański ma szeryfowi Mekki wręczyć 30.000 franków na ich utrzymanie. Równocześnie donoszą, że zaprzestano procesu, wytoczonego Chajrulli Effendiemu, byłemu Szeikowi-ul-islam.

Gambetta wydał manifest do swoich wyborców w okręgu Belleville, a jutro Francja przystępuje do głosowania.

Według *Polit. Corr.* zniesienie istniejących w carstwie okręgów wojskowych nastąpi pod koniec bm., a w ich miejsce utworzone będą cztery czy trzy komendy armijskie.

Gubernatorstwo kijowskie zajmowało się temi dniami kwestją, czy kucharstwo należy do rzemiosł, ponieważ wielu żydów, zagrożonych wydaleniem, zadeklarowało się do tego „rzemiosła."

W Charkowie jenerał Kutajsow przyjmował dnia 14. bm. deputację żydów, do której należeli Segalla, Bałabanow, Itkin, Polakow i Rubinstein. Jenerał, który jak wiadomo, jeździ dla dociekczenia przyczyny ruchów antiżydowskich, zapewnił ich o opiece administracyjnej. Tak donosi *Nowaja Gazeta.*

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń, 20. sierpnia. Mogę zapewnić, że rząd nie zaniechał myśli przedłożenia sejmom jeszcze podczas sesji bieżącej wniosków, tyczących się reformy administracyjnej. Dążnością projektów rządowych jest zaprowadzenie, o ile można, jednostajności w organizacji władz autonomicznych i utworzenia reprezentacyj powiatowych w krajach, gdzie ich nie ma dotychczas. Prace w tym kierunku są w toku.

Fremdenblatt oświadcza, że co do reform administracyjnych, o których doniósł *Dziennik Polski,* doszło jeszcze za mało szczegółów do wiadomości publicznej, żeby już dziś można orzec, które ciało ustawodawcze jest kompetentnem do załatwienia tej sprawy, czy sejmy lub Rada państwa. Przypuszcza, że według §. 11. ustawy zasadniczej raczej Rada państwa jest do tego powołaną.

Zapewniam, że według zapatrywań rządu tak sejmy jak i Rada państwa wspólnie powinne załatwić tę sprawę. *Tribüne* dzisiejsza walczy niepotrzebnie w sprawie reformy administracyjnej z *Mähr. Tagblatt,* który podnosi rozmaite zarzuty przeciw dzisiejszemu gabinetowi, gdyż ograniczenie autonomji przez rząd dzisiejszy jest niemożliwem.

Wiedeń 20. sierpnia. *Fremdenblatt* w inspirowanym artykule oświadcza, że przyjaźń Italii i każdego innego mocarstwa jest pożądaną dla Austrji i Niemiec, jeżeli ma na celu nie awantury wojenne, lecz utrzymanie pokoju na podstawie istniejących traktatów.

Wiedeń 20. sierpnia. Celem walnego zgromadzenia akcjonarjuszów Länderbanku jest zmiana statutów w celu skompletowania kapitału akcyjnego.

Wiedeń 20. sierpnia. Rada gminna postanowiła przyjąć godnie zapowiedziane na wrzesień międzynarodowe zebranie literatów i członków zjazdu pisarzy niemieckich.

Wiedeń 20 sierpnia. W drukarni Jakobiego skonfiskowano socjalistyczne pismo ulotne „Do ludu austrjackiego".

Wiedeń, 20. sierpnia. Ceny zboża podnoszą się ciągle. Z Berlina i Paryża donoszą również o haussie.

Praga 20. sierpnia. O rzekomej demonstracji robotników czeskich przed kasynem niemieckiem dowiedzieliśmy się tutaj dopiero z dzienników wiedeńskich. Z gwizdania kilku zwykłych włóczęgów nocnych zrobiono wielką demonstrację. Korespondenci tutejsi dzienników umówili się nawet nie wspominać o tem. Jakieś liche indywiduum dla honorarjum 2 gld. zatelegrafowało jednak o tem do Wiednia i połączyło rzekomy fakt z uroczystością urodzin cesarskich.

Wiernokonstytucyjni obawiają się, że z Czech podaną będzie do Rady państwa petycja o zniesienie prawa wyborczego Izb handlowych.

U wielu robotników tutejszych odbyły się rewizje domowe, i znaleziono pisma kompromitujące w Besedzie dzielnickiej. Jednego uwięziono.

Cieszyn 20. sierpnia. We Frydku przy wyborach do wydziału drogowego, narodowa partja polska odniosła zupełne zwycięztwo.

Ołomuniec 20. sierpnia. *Mährisches Tagblatt* donosi, że rząd zamierza sejmom przedłożyć projekt ukrócenia autonomji (Autonomie-Beschränkungsprojekt), według którego na czele wydziałów powiatowych staną starostowie.

Budapeszt 20. sierpnia. Rząd pozwolił na odbycie zgromadzenia omladyny w Werszecu, zmieniając tylko urzędownie porządek dzienny.

Raguza 20. sierpnia. Omladina odbyła prywatne zgromadzenie, które wypadło całkiem spokojnie.

Berlin 20. sierpnia. Słychać, że Ledóchowski i Melchers mają wkrótce zrezygnować ze swoich dyecezyj.

Berlin 20. sierpnia. Antysemickie zgromadzenie wyborców odbyło się wczoraj bez przeszkody ze strony policji, i postawiło kandydaturę Ruppla, Stöckera i Wagnera do parlamentu.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 19. sierpnia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Aten: Jutro ruszy armja grecka, podzielona na 6 kolumn, celem przedsięwzięcia dalszej okupacji.

Praga 19. sierpnia. W lokalnościach „Delnickiej Besedy", jakoteż w mieszkaniach siedmiu znanych socjalnych demokratów odbyto rewizję policyjną, przyczem znaleziono prasę drukarską, tudzież wiersze treści rewolucyjnej.

Petersburg 19. sierpnia. Wszyscy zaproszeni na wczorajszy obiad w Peterhofie pojawili się na rozkaz cara z orderami austrjackiemi. Car miał wstęgę orderu św. Szczepana, naprzeciw niego siedziała carowa, mając po prawej ambasadora francuskiego, po lewej austrjackiego. Car wzniósł pierwszy toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, przyczem uderzył o kielich ambasadora austrjackiego i pił do obu pełnomocników wojskowych austrjackich Uexkülla i Klepscha.

Stambuł 19. sierpnia. Zapewniają, że Porta wystosuje notę okólnikową do mocarstw w sprawie ustanowienia kwoty, jaką złożyć mają Grecja, Bułgarja, Serbja, Rumunja i Czarnogóra dla pokrycia tureckiego długu państwowego.

Berlin 19. sierpnia. *Germania* publikuje list ks. Salma, w którym tenże oświadcza, iż w żadnym stosunku nie stoi do autorstwa artykułu „Canossa" zamieszczonego w *Augsburg Allg Ztg.*

Genua 19. sierpnia. W procesie przeciwko pięciu oskarżonym o zwołanie mityngu w dniu 14. sierpnia, sąd cofnął oskarżenie względem jednego z obżałowanych, dwóch uwolnił zupełnie, dwóch innych zaś skazał na sześciodniowy areszt.

Paryż 20. sierpnia. Gambetta wydał manifest do wyborców 20. okręgu paryzkiego. Powiada w nim: Chcę od was otrzymać mandat prawodawczy tylko dlatego, aby prowadzić dalej politykę postępu i odrodzenia. Manifest kończy słowami: Zawsze naprzód bez wstrząśnień i gwałtów, a nigdy wstecz — oto wasze hasło i moje. Wytrwajmy przy niem w interesie republiki i ojczyzny!"

Petersburg 20. sierpnia. Wczoraj nastąpiła wymiana ratyfikacyj zawartego z Chinami w sprawie Kułdży traktatu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 20. sierpnia godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 361·50, Anglo-Austr. 162·40, Akcje banku Union 151·70, Kolej Karola Lud. 331·25, Południ. 146·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·34, Rubel papier. —·—. Usposobienie słabe.

Wiedeń 19. sierpnia godzina 4 min. 40. — Jednolity dług Państwa w bankn. 77·60, w srebrze 78·6[illegible], Renta w złocie 94·20, Losy pożyczki z roku 1860 13[illegible]·75, Akcje banku wiedeńskiego 836 —, kredytowego 363 —, Londyn 117·60, Srebro —·—, Napoleond'or 9·34, Dukat ces. mon. 5·55, 100 marek niemieckich 57·30.

Berlin 19. sierpnia godzina 4 min. 40. Rosyjskie banknoty 219·10, Akcje kredytowe 634·—, Lombardy 259·—, Galicyjskie 144·50, Kolei Rumuńskiej 63·2[illegible], Austrjackie banknoty 174·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 86·15.

Telegramy zbożowe z dnia 19. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 13·— do 13·25 zł., żyto 9·10 do 9·70 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 37·50 do 37·75 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 13·10 do 13·15 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 229·—, żyto —·—, spiritus loco 59·80, olej rzepakowy 57·20. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 71·—, olej rzepakowy 82·50, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 20. sierpnia. — $15^3/_4$ do 16. Tryest: —·—. Brema: 7·30. Hamburg: 7·30, na lipiec 7·40, na sierpień-grudzień 7·50. Antwerpja: na sierpień 19. Nowy-York: $7^1/_2$ Filadelfia: $7^1/_4$.

Przyjechali do Lwowa dnia 20. sierpnia.

HOTEL ZORZA. M. Rodakowski ze Stanisławowa, K. Zwolski z Bryniec, F. Jankowski z Rosochowadźca, H. Gössel z Pragi, A. Greiffenhagen z Quedlinburga, G. Kahn z Moguncji.

HOTEL LANGA. R. A. Roscher z Warnsdorf, K. Kozlik z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Gutkowski z Dąbrowicy, F. Barewicz z Sambora, A. Kiernik z Buska.

HOTEL ANGIELSKI. F. Suchodolski z Tomaszowic.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Jachno ze Stanisławowa, Z. Kleczkowski i S. Bystrzyński z Krakowa.

Nadesłane. Z dniem 25. sierpnia rozpoczynają się wpisy w Zakładzie naukowo-wychowawczym Karoliny Czapskiej w Nowym Sączu. Z rozpoczęciem kursu otwartą będzie siódma klasa. 2380 2—3

Róż „cartamine" nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków. Puder „Veloutine," działający szczęśliwie na skórę, ktory niedostrzeżenie przystaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną. Creme, Gold-Cream i Mydło glycerynowe.

Niewinny prawdziwie i nieszkodzący środek dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości, jakoto: Eau de Lyss, Lait Antephelique, Oriza-Lacte, Eau Allemande, Eau de Princesses i inne. Pomadkę poziomkową dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor czarny, brunatny lub biały, mianowicie: Eau de Cythere, Eau d'Hebe Anguste, Nigritine, Orizaline, Melanogene, Eau Dorat, Lai de Noix, Ekstrakt i pomadę A. Maczuskiego.

Wodę kolońską prawdziwą, wodę amaterynową, proszki i pasty do czyszczenia zębów, atrament do znaczenia bielizny, wody i octy do mycia, perfumy francuskie i angielskie, saszetki, papierki wonne do kadzenia, olejki, fixatory, puszki do pudru.

Mydło hygieniczne maksasarowe w eleganckim słoiku w pachach zaszczycone świadectwem urzędu lekarskiego niezawodny środek delikatny i gojący skórę cierpiącą ostrość twarzy i rąk w takim stopniu, jaki przez użycie w ogóle mydeł toaletowych w handlach znajdujących się osiągniętym być nie może. Pomadę do pielęgnowania i cnienia korzenia włosów, do kędzierzawienia, tudzież do runkowego porostu tychże.

2091 17—0 7

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratnie

TEATR LETNI

przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy Oszczędności. W Sobotę dnia 20. Sierpnia 1881.

FATINICA

opera komiczna w 3. aktach pp. F. Zell i R. Genée, muzyka F. Souppé'go.

Jutro: **„SZULER i GRABARZ"** melodramat w 4. aktach ze śpiewkami z niemieckiego przez J. N. Kamińskiego

Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

Pociąg do pijaństwa

może być wyleczonym

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

ANTIMETTYSTIKON

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie i wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca tym sposobem nieszczęśliwego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia. 2261 6—1

Cena flaszki z przepisem użycia zł. 1·50 Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **„zur ungarischen Krone"** w **Kesmark** (w górnych Węgrzech).

Uczniów szkół średnich

umieścić można we Lwowie w pewnym domu przyzwoitym, pod dozorem rodzicielskim. Bliższa wiadomość ulica Wałowa Śródmieście nr. 13, II piętro, przez ganek na lewo u p. Puszczyńskiego.

2401 1—2

Soeben erschien 11. sehr verm. Auflage. Die geschlechtliche ... Dargestellt v. Dr. Bisenz ...

Manneskraft,

Geschlechts-Krankheiten ... Med. Dr. Bisenz, ...

Potrzebuję od 1. września b. r.

do handlu mego przy placu Bernardyńskim l. 11, osoby uczciwej i łagodnej z odpowiednią kaucją do sprzedaży wyrobów drewnianych, za co płacić obowiązuję się 20 zł. a. w. miesięcznie i odpowiedni % od sprzedaży.

Osoby, któreby wejść chciały ze mną w układy, zechcą się zgłosić do mnie. Chcąc interes mój rozszerzyć, poszukuję także czeladników stolarskich i tokarskich i jednego rzeźbiarza w drzewie.

Edward Füller w Rozdole. 2371 3-3

W tych dniach opuściły prasę:

Zasady wychowania

H. Spencera i A. Baina. Wyłożył J. Harwot, które nabyć można w każdej księgarni krajowej i zagranicznej.

Cena 75 ct. 2763 3—3

Medykamenta w Złoczowskiej aptece są zawsze świeże i wyborne, a Pan aptekarz to żyjąca grzeczność, każe czasem czekać za długo na siebie, to mu przebaczyć można, wszak nie ma pomocnika. Zdałaby się w Złoczowie lub Białym kamieniu druga apteka, ale ludzie mowią: że to zachcianki. Nechaj bude jak buwało.

2593 1—1

Ekspedytorkę

na praktykę ktoby potrzebywał, zarazem do udzielania dzieciom języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i muzyki, zechce łaskawie się zgłosić pod adresą **L. H.** Administracja Dziennika Polskiego. 2399 1—3

COGNAC

(KONIAK)

prawdziwy francuzki kuracyjny

Fine Champagne	1/1	flasz. zł.	5·—
Tres fine ***	1/1	„ „	4·—
„ „ 1/4 fl. zł. 1·-	1/8	„ „	—·60
Old brandy *	1/1	„ „	3·50
„ „ 1/2 fl. zł. 1.80	1/1	„ „	3·—
Fine „ 1/2 fl zł 1·50	1/1	„ „	2·50
RUM stary indyjski	1/1	„ „	1·50
„ bardzo stary	1/1	„ „	2·40

poleca handel

St. Markiewicza

2094 we Lwowie, Rynek l. 42. 16—0

Wszech nauk lekarskich

Dr. Witold Jaroszyński,

od 1. Września

ordynuje w **Meran**

mieszka villa Koch, Landstrasse Nr. 261. — Udziela listownie wszelkich żądanych wskazówek. 151 12—17

J. PADEWSKI

Lwów, Rynek l. 13,

poleca najtaniej

prawdziwą karawanową

HERBATĘ

Czarną	1/2	kilo po złr.	1·80, 2, 3 i 4.
Kwiatową	1/2	„ „ „	3, 4 i 5.
Wysiewki	1/2	„ „ „	1·20 i 1·50.

Opakowanie nic nie liczę. Przy wysyłce **2 kilo Herbaty** na prowincję opłacam pocztę. 2142 49—0

WINOGRONA

najlepszych gatunków stołowych, świeże i dojrzałe, osobliwie do uzupełnienia kuracji i na wety, starannie opakowane w pięknych

koszykach po 5 kilo za złr. 2

rozsyła pocztą franco za pobraniem pocztowem lub za przesłaniem gotówki.

2339 11—12 **R. Maiti Tryest.**

Franciszka Józefa Źródło wody gorżkiej.

Przestroga.

Niektóre firmy tutejsze na prowincji sprzedają nieprawdziwą wodę gorżką ze źródła **Franciszka Józefa** we flaszkach opatrzonych zieloną etykietą. Firmy te będą wkrótce P. T. publiczności podane do wiadomości. Tylko te flaszki, które na etykietach po środku noszą znamię czerwone, jakoteż ci kupcy, którzy wykazać się mogą, bezpośredniem nabyciem tej wody w dyrekcji wysyłek w Budapeszcie, zawierają w sobie naturalną **Franciszka Józefa** wodę gorżką. Ażeby się ochronić wobec nieprawdziwej wody z tego źródła, należy wyraźnie żądać **Franz-Josef-Bitter-Wasser** i oglądnąć dokładnie etykietę. 2155 6—0

Dyrekcja wysyłek

w Budapeszcie.

POD ZŁOTYM KOGUTEM

1 kilo Kongo czarnej ... zł. 2.—
„ Familijnej ... 3.—
„ Melange de Moscou ... 4.—
„ Ejeruł biały z kwiatkami ... 5.—
„ Najlepszej prażki ... 1.40
„ Jamajka wyśmienity ... 1.10
1 but. Rumu starego brazylijsk. ... 1.40
1 kilo angielskie ciast. do herbaty 1.20

Łaskawe zamówienia odwrotną pocztą. 23 3 3-0

Sezon 1881/82.

świeży transport

Chińsko rosyjskiej HERBATY

oraz majowego poleca

HANDEL Karola Bałłabana we Lwowie

Oryginalne Singera maszyny do szycia,

których rozprzedaż w roku 1880 wynosiła

538 609 sztuk,

czyli o 107.442 sztuk więcej, niż w roku poprzednim,



mają przez 30 lat niezrównane powodzenie, tak że oryginalne maszyny Singera nietylko do użytku familijnego ze wszystkich maszyn do szycia są najbardziej wzięte, ale także do wszelkiego użytku przemysłowego, i że pod względem konstrukcji, dobroci, wydatności w pracy i trwałości żaden fabrykat ich nie dosięga.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są zaopatrzone najnowszemi ulepszeniami i przyrządami pomocniczemi. Szczególnie zwracam uwagę na nowy aparat deptakowy, który po obu stronach ma znak ochronny firmy Singer Manufacturing Co. Przyrząd ten w skutek swojej nowej zmyślnej konstrukcji nie potrzebuje nigdy naprawy, nie robi żadnego szelestu podczas szycia i umożebnia nawet słabowitym osobom pracę bez trudu.

Tylko prawdziwa, jeżeli maszyna na łęku swoim ma znak fabryczny, tudzież całą firmę: „The Singer Manufacturing Co." 2112 15—0

G. NEIDLINGER, 3 plac Halicki 3.

W interesie Publiczności, i aby każdemu nawet niezamożnemu umożebnić sprawienie sobie oryginalnej Singera maszyny do szycia, sprzedajemy je bez podwyższania ceny drobnemi ratami **tygodniowemi po 1 złr.,** przyjmując w zapłacie także stare i nieodpowiedne maszyny wszelkich systemów.

Zarząd zakładu wychowawczego żeńskiego

KLEMENTYNY CATARGI

w Czerniowcach, ulica Pańska l 36

rozpoczyna wpisy 18. sierpnia

Zakład dzieli się na 8 klas wydziałowych i kurs dla wykształcenia wyższego. Nauk udzielają nauczycielki, mieszkające w domu i profesorowie tutejszych szkół średnich. Język wykładowy niemiecki, konwersacyjny francuski, dla Polek polski obowiązkowy, dla Romunek rumuński. Na żądanie udziela się języków angielskiego i włoskiego.

Szczegółowych programów można dostać w zakładzie. 2332 1—3

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia Zakładu kredytowego włościańskiego z dnia 8. kwietnia 1881 zawiadamiamy, iż na skutek wydania nowych listów zastawnych i obligacyj komunalnych 5cio-% (pięcioprocentowych), udzielane będą począwszy od dnia 1. września br. pożyczki dla członków Zakładu za oprocentowaniem rocznem po 8 (ośm) od sta, zaś dla gmin jako takich po 7 (siedm) od sta rocznie.

Na żądanie dłużników mogą być także poprzedniczo wydane pożyczki zmienione w drodze konwersji na 8mio (ośmio) względnie 7mio (siedmio) procentowe.

Lwów dnia 13. sierpnia 1881.

2370 3—3 **Dyrekcja.**

Najlepszą masę do zapuszczania podłogi

jak również wszystkie gatunki

Farb i lakierów

poleca skład fabryczny **JÓZEFA HANKE** Lwów Rynek l. 29

dawniej cukiernia Ehrbara. 2377 2—10

J. NEUHÖFER

c. k. nadworny

optyk i mechanik

We Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 9,

róg ulicy Sykstuskiej,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.

Lornetki ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, perłowej masicy i kości słoniowej.

Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.

Binokle wojskowe od 16 złr. i wyżej.

Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.

Teleskopy, perspektywy myśliwskie.

Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.

Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.

Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.

Alkoholometry po złr. 2·50, 3·50 i 5.

Sacharometry po złr. 2·50 i 3·50.

Areometry i manometry do kotłów parowych.

Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscaigi, calówki (Zollstöcke), łańcuchy miernicze.

Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.

Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej. 2105 37—0

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można jeśli nieodpowiedni w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer,

c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.

Od lat wielu wypróbowany jako wyśmienity środek

przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym,

GICHTFLUID

von FRANZ JOH. KWIZDA K.K. HOFLIEFERANT.

Marka ochronna.

przydaje się także wybornie przeciw **zwichnięciom, zesztywnieniu muskułów i żył, przekrwawieniu, skaleczeniu, zniecznieniu skóry, następnie przy miejscowych kurczach (kurcz łydek), bolu nerwów, nabrzmieniach, które powstają wskutek długiego bandażowania, szczególnie zaś dla wzmocnienia przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. d., jakoteż w podeszłym wieku przy nadchodzącej niemocy.**

Prawdziwy dostać można w następujących składach:

We Lwowie en gros: u pp. aptekarzy Piotra Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, Z. Ruckera, A. Sklepińskiego i Kaliksta Krzyżanowskiego; w Krakowie u E. Radlera ap., W. Redyka apt., A. Siedleckiego apt., Markiewicza apt., F. Sobierajskiego apt., E. Stocknara apt., J. Trauczyńskiego apt., C. Wiśniewskiego apt., en gros M. Jawornickiego; w Bełzie u A. Grossa apt., w Białej u E. Kellera apt. i A. Reicherta spadk. apt., w Bielsku u Dr. Johannego Wwy apt. i J. Sanko apt., w Bochni u F. Reissa apt., w Brodach u K. B. R. Witosławskiego apt., El. Kulaka apt., El. Liszka apt., w Brzeżanach u Br. Demoińskiego apt.; w Czerniowcach u J. Golichowskiego apt. i Ig. Schnircha apt., w Frysztaku u Karola Hamewskiego apt. w Husiatynie u Witolda Cerskiego apt., w Jakobeni u Fr. Saltera i J. Stachurskiego; w Jaśle u Józefa Steinhausa apt.; w Jabłonkowie u L. Grafa apt.; w Jarosławiu u W. Rohma apt.; w Jaworowie u Wład. Lachowicza apt.; w Jägerndorf u G. Sartora apt.; w Kołomyi u J. Sidorowicza apt. i E. Stenzla apt.; w Nowym Sączu u W. Filipek apt.; w Przemyślu u L. Nahlika apt., w Pol. Ostrawie u H. Putza apt.; w Rzeszowie u R. Scheittera & Comp.; w Samborze u J. Aleksiewicza apt.; w Sędziszowie u J. Mizerskiego apt.; w Żywcu u Blumenthala apt., w Tarnopolu u Jamrogiewicza apt. i H. Kahane apt., w Tarnowie u Waligórskiego apt., J. Rieda apt., E. Ranka apt., W. Muldnera et Comp., w Żydaczowie u W. Bardasza apt., w Żółkwi u A. Dadleca apt., w Zabierzowie u Dworzaka apt.

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy,

c. k. dostawcy nadwornego i aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Cena jednej flaszki 1 złr. w. a.

Prócz tych składów we wszystkich znaczniejszych aptekach austro węgierskiej monarchii, które od czasu do czasu ogłaszają się w dziennikach prowincjonalnych. 2108 15—0

NOWE ŁAZIENKI „DIANY"

we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2.

urządzone z wygodą i elegancją.

CENY NASTĘPUJĄCE:

Wanna porcelanowa z tuszem i ogrzaną bielizną	1 złr.	—	ct.
Wanna marmurowa z tuszem i ogrzaną bielizną	—	„ 90	„
Wanna cynkowa jasno polerowana	—	„ 55	„
Wanna metalowa (email)	—	„ 35	„

Do abonamentów na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Kąpiele siarczane, żelazne, mydlane, słodowe i hydropatyczne z nacieraniem, sporządza się na żądanie według umowy, również dostarcza się kąpieli do domu. 2108 96—0

JAN IHNATOWICZ

FABRYKA we LWOWIE, FILIA w KRAKOWIE, SUKIENNICE Nr. 20,

wyrabia:

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct. kilo 50 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy,

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny, i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 ct.

Farby do stempli

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 4 medalami zasługi i listem pochwalnym — kupcom przy większem zamówieniu ustępuję znaczny rabat.

2 2090 8—0

Towarzystwo wzajemnego kredytu

we Lwowie,

przy ulicy Halickiej l. 13. I. piętro

płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie

Bióro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9. do 2. 2891 1-?

Ces. król. nadworny fabrykant bielizny

E. FOGL

W HOTELU ANGIELSKIM

we Lwowie, obok cukierni p. Rothländera

pozwala sobie podać do wiadomości, że po cenach fabrycznych **znacznie zniżonych sprzedaje**

płótna, bieliznę damską i męską

tudzież towary pończoszkowe.

Każdy ma sposobność dobrego towaru taniej niż gdzieindziej dostać

Koszule męskie z Szyfonu, Oxfortowe płócienne albo prawdziwe kolorowe z kretonu, każdej miary, po	złr. 1, 1.50, 2
Kalesony męskie, płócienne albo wełniane po	złr. 1, 1.50, 2
Skarpetki gładkie białe lub kolorowe pół tuzina po	złr. 1, 1.50, 2
Kaftaniki od potu i dziergane męskie lub damskie po	złr. 1, 2
Kołnierzyki damskie poczwórne każdego fasonu 6 sztuk po	złr. 1
Kołnierzyki męskie: Arcyksięcia Lincoln, Schiller, Majtek, Florenze, Bismark, Hanz, Richter etc. pół tuzina po	złr. 1
Manszety męskie lub damskie każdego fasonu pół tuzina po	złr. 1.50, 2
Koszule damskie z Szyfonu lub płócienne gładkie, z fałdeczkami albo haftowane po	złr. 1.50 2, 3
Damskie kaftaniki nocne z obrąbkiem lub haftowane, bardzo cienkie po	złr. 1, 1.50, 1.75
Rumburgskie płócienne chusteczki do nosa 6 sztuk po	złr. 1.50, 2, 2.50
12 sztuk chusteczek do nosa z kolorowemi brzegami po	złr. 1.50
6 sztuk płóciennych kolorowych chusteczek do nosa dla zażywających tabakę po	złr. 1.50, 2, 2.50
6 par damskich pończoch białych po	złr. 1, 1.50, 2
6 par damskich pończoch kolorowych nicianych po	złr. 2.75
Obrus na 6 osób z białego damastu sztuka po	złr. 1.50, 2
Obrus do kawy na 6 osób płócienny sztuka po	75 ct. złr. 1, 2
Serwety białe z damastu w kwiaty 6 sztuk po	złr. 1.75, 2
Serwety deserowe białe cienkie 6 sztuk po	złr. 1
Ręczniki z damastu długie 1½ łokcia wied. 6 sztuk po	złr. 2.50
Obrusy płócienne damastowe na 12 osób po	złr. 3, 3.50, 4.50
Najprzedniejsze kaftaniki dla dam z bogat. haftem po	złr. 2.50, 3.50
Rumburgskie płótna webowe 50 łokci wied. dług. 5/4 szer. po	złr. 20
Rumburgska weba 40 wiedeńskich łokci po	złr. 14—16
Płótno rumburgskie 4/4 i 5/4 szer. 30 wied. łokci dług po	złr. 10, 11, 12
Szyfon najlepszy gatunek metr od	cnt. 20 do 35
Prześcieradła płócienne bez obrąbka 6 sztuk po	złr. 15
Spodnice filcowe. Moire czarne lub białe spodnice damsk. po	złr. 2, 2.50, 3.50

Odbiorcy towarów w wysokości 20 złr. otrzymają **darmo 12** sztuk najprzedniejszych serwet damastowych. 2319 6—12

Zamówienia z prowincji odsyłam pocztą.

Apteka pod „Srebrnym Orłem" ZYGM. RUCKERA we Lwowie poleca:

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

„MARYJAZELL"



wyśmienicie działający środek we wszystkich słabościach żołądka i nieporównany przy braku apetytu, osłabieniu żołądka, cuchnącem oddechaniu, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu się, kolkach, niestrawności żołądka, zgadze, tworzeniu się kamienia i żwiru, nadmiarowem wydzielaniu śluzu, żółtaczce, obrzydzeniu i skłonności do wymiotów, bolu głowy, (jeżeli takowy pochodzi z żołądka), kurczach żołądkowych, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakom, cierpieniom śledziony, wątroby i hemoroidom.

Cena flaszeczki wraz ze sposobem użycia 35 cnt.

Składy urządzone być mogą we wszystkich znaczniejszych miejscowościach Galicji, upraszamy zatem pp. kolegów, ażeby zechcieli się celem urządzenia takich składów odnieść do głównego składu rozsełczego: **„Apotheke zum Schutzengel des Karl Brady, Kremsier, Mähren."** 2092 29—0

Główny skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 7.

Oprócz tego pomniejsze składy utrzymują: **Biała:** Apt. Erich Keler i Reicherts Erben. — **Błażowa:** Apt. Rożejowski. — **Bochnia:** Apt. Z. Fr. Reiss i A. F. Pilla. — **Dolina:** Apt. H. Weiss. — **Drohobycz:** Apt. H. Blumenfeld. — **Jordanów:** Apt. Ed. Bachner. — **Kraków:** Apt. F. Gralewski, W. Redyk, A. Siedlecki i K. Wiszniewski. — **Lipnik:** Apt. A. Fścha. — **Mielec:** Apt. Pawlikowski. — **Nowy targ:** Karol Laur. — **Nowy Sącz:** Apt. R. Jakubowski. — **Żywiec:** Apt. A. Blumenthal. — **Stanisławów:** Apt. J. Macura. — **Tarnów:** Apt. L. Chodacki i J. Reid. — **Tarnopol:** Apt. Fr. Jamrogiewicz. — **Tłumacz:** Apt. W. Szankowski. — **Wojniez:** Apt. Nodzyński. — **Załośce:** Apt. Br. Malkowski. — **Przemyśl:** Apt. Lad. Nahlik.

Na czas szkolny.

Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych

SEYFARTHA & DYDYŃSKIEGO

we Lwowie przy placu Marjackim obok cukierni Müllera

poleca:

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania

jakoto: **Papiery kancelaryjne** i **konceptowe** w ryzach i na libry, **Papiery rysunkowe** we wszystkich formatach, **Tusze, Reiscergi, Reisbrety, Trójkąty, Krzywki, Palety i Farby** akwarelowe francuskie i niemieckie, **Farby** olejne, **Płótna** do malowania olejnego, **Pędzle** do akwareli i olejnego malowania, **Kalka** płócienna i papierowa, **Wzory** do rysowania, **Ołówki** i **kredki** do rysowania i kolorowe, **Oprawki** do piór i **pióra** stalowe, **atramenty** w różnych kolorach, **Kałamarze, Notesy, Bloki** do rysowania, **Teczki** na papiery, **Torby, Teczki** na nuty, **Papier** nutowy itp. **po cenach najprzystępniejszych**. — Przytem polecamy:

Bilety wizytowe litografowane za (100 sztuk) od 1 zł. 60 ct., **szybkoprasowe** za (100 sztuk, od 60 ct.

Monogramy w różnych kolorach.

Księgi handlowe i regestra gospodarcze układu W. Bylickiego.

Łaskawe zamówienia z prowincji wysyłamy odwrotną pocztą. 2376 1—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.